

# POLSKA WALCZĄCA

## ŻOŁNIERZ POLSKI NA OBCYZYŃNIE

FIGHTING POLAND — WEEKLY FOR THE POLISH FORCES — PRICE TWOPENCE

Wychodzi co tydzień

Dnia 25-go kwietnia 1942r.

Rok IV. Nr. 17

# PRÓBA WYTRZYMAŁOŚCI

Na długo przed tą wojną powstało wyrażenie: wojna nerwów. Było ono zjawiskiem ciekawym: kryła się w tym słowie nadzieja, że może jednak wszystko ograniczy się tylko do takiej właśnie wojny i że kto wie, czy strachy wojenne nie są tylko wynikiem wyobraźni oraz rozklekotanych nerwów. Tańło się na dnie tego pojęcia również i przekonanie, że Europa jest bardziej czuła na alarmy i panikę, aniżeli w przeszłości, że jednym słowem — Europa dzisiejsza ma gorsze nerwy, aniżeli Europa Roku Pańskiego 1914.

Tego rodzaju osąd był zasadniczo słuszny: Europa weszła do wojny r. 1939 z nerwami potarganymi poważnie. O ile do wojny r. 1914 wkroczyła Europa wypoczęta po latach dostatku, o ile na Zachodzie Europy witano wojnę światową nr. 1 okrzykami zapału — o tyle do wojny światowej nr. 2 weszła Europa zbiedniona, ledwie wylizawszy się z ran kryzysów, Europa skolatana społecznie, politycznie i gospodarczo, a na Zachodzie Europy powitano wojnę z troską i obawą.

Europa ma gorsze nerwy, aniżeli przed ćwierć wiekiem, ponieważ ona panice i alarmowi w stopniu silniejszym, aniżeli Europa naszych ojców i dziadków. Jest to zrozumiałe i wytlomaczalne, albowiem system nerwowy Europy wystawiony był na bardzo ciężkie próby właśnie w czasie okresu powojnia. Załamanie się finansowe i gospodarcze, bezrobocie, kryzys systemów i idei, walec totalny, który przetoczył się przez wiele państw, gorączkowe zbrojenia — wszystko to sprawiło, że nerwy Europy są stargane a wytrzymałość psychiczna, zdawało by się, na pozór mniejsza, aniżeli dawniej.

Temu faktowi przypisać należy w dużej mierze to, że Europa tak szybko uległa niemieckiemu pochodowi żelaza. Ale wytrzymałość Europy zdumiała tych, co liczyli na pęknięcia — zdumiała przede wszystkim jednak Niemców, którzy przypuszczali, że Europa szybko ulegnie pokusom natury materialnej, że pójdzie na lep hasel gospodarczych, że wyrzeknie się wszelkich względów idealistycznych. Europa skolatana, ze złymi nerwami, poczęła się odnawiać w ogniu niewoli.

To zjawisko odradzania się energii i siły Europy jest jednym z najbardziej zastanawiających widoków tej wojny. Świadczy ono, że religia materialistyczna nie potrafiła skusić Europy. Dowodzi ono, że zasoby sił Europy są większe, aniżeli to ona sama sądziła. Stara Europa okazała się — młodszą, niż sama myślała.

Nie mniej jednak pozostaje faktem, że Europa niewolna i Europa wolna nie są jeszcze u kresu swej wędrówki. Nie skończyły się zapasy wojenne, czekają nas przeprawy bardzo ciężkie, kresu wojny nikt uczciwy nie potrafi przewidzieć a nie wiemy także jak się będzie przedstawiało to bezpośrednio jutro po wojnie. Spodziewać się bowiem należy, że nie tylko nie będzie ono różowe, ale przeciwnie — będzie ciężkie i wymagające siły, męskiej decyzji, dobrych nerwów i jasnej, trzeźwej głowy.

Wojna nerwów weszła na stałe w program tej wojny, która rozkłada tak kapryśnie swoje akcenty, ma inny zupełnie krok i rytm, aniżeli wojna światowa nr. 1. Po uderzeniach pełnych rozmachu i siły przychodzą okresy pozornego zastój, wypel-

nionego przygotowywaniem nowego uderzenia, zbrojeniami, zabiegami dyplomatycznymi, uzyskiwaniem stanowisk wypadkowych. Po sezonach walki przychodzą wakacje operacyjne, osobliwe zawieszania broni, kiedy wojna toczy się jakby na marginesie, na morzu lub w powietrzu, ale zdala od zbiorowej świadomości narodów i społeczeństw.

Te właśnie okresy są może gorsze, aniżeli okresy energicznej akcji. Wiadomo bowiem, że w beczynności rodzą się najgorsze myśli. Zbiorowiska ludzkie opadają czarne myśli, tworzą się bakcyle niepewności i niewiary, zapytania: „jak długo jeszcze to potrwa?” i „jak się to wszystko skończy?” Są to rzeczy ludzkie i naturalne i nie widać powodu, dlaczego tego rodzaju objawy trzeba od razu piętnować mianem defetyzmu czy czarnowidztwa. Myśli podobne są prostym wynikiem ciszy i stanu zawieszenia — ale też te okresy są także poważną próbą wytrzymałości społeczeństw i jednostek.

Znajdujemy się obecnie w okresie wyczekiwania, zawieszenia — ten tzw. „bull” trwa już miesiące i może jeszcze potrwać parę tygodni. Przez cały czas owego „bull-u” Rzesza czyniła przygotowania do akcji w Rosji, przesuwała Luftwaffe ze wschodu na zachód i na południe, Sycylię, Libię, starała się uzyskać stanowiska wypadkowe zarówno pod względem wojskowym, jak politycznym/Bułgaria, Vichy/ Sojusznicy zasilali sprzętem Rosję, parowali ciosy na Malcie i w Libii, uderzali „sweepami” na Francję, nalożąc bombardującymi na Rzeszę; na froncie dalekowschodnim toczyli nierówną walkę w stałym odwróceniu aż do bram Indji i do wejścia do Zatoki Bengalskiej.

Lada chwila może ruszyć lawina niemiecka, a kierunku tego uderzenia nie znamy dokładnie. Rozkład wojsk niemieckich jest taki, że może być to uderzenie na Rosję przy jednoczesnej de-

fensywie na innych frontach /zastój lotniczy na zachodzie oraz zastój w działaniach lądowych w Libii/ albo też odwrócenie: może to być uderzenie w Libię czy akcja przez Turcję przy utrzymaniu możliwie „szybnego” frontu w Rosji. Porządek działań nie jest wyjaśniony. Nie jest wyjaśniony również termin tych działań.

Zawieszenie w jakim zjemy działa na nerwy ludzkie. Zrozumiałe więc staje się westchnienie: „żeby już się nareszcie zaczęło!” Ale tu zaraz powie- dzieć trzeba sobie jasno, że jak się zacznie to nie będzie od razu różowo i dobrze. Przeciwnie, musimy być przygotowani na trudne, ciężkie miesiące. *Będzie to próba wytrzymałości naszych nerwów i woli na skalę będąc jeszcze w tej wojnie niewidzianą.*

Należy bowiem uprzytomnić sobie takie oto rzeczy: sojusznicy muszą na razie działać w rozproszonym sił, muszą zajmować wiele stanowisk niejako „niepotrzebnie”, pilnować ich na wszelki wypadek, podczas gdy wróg korzystając z centralnego położenia swojego kraju oraz uzyskanych stanowisk wypadkowych może skupić swoje siły, może ich użyć daleko bardziej swobodnie i skutecznie. Sojusznicy przywiązują największą wagę do frontu wschodniego i tego rodzaju polityka jest słuszna. Toteż na tym froncie należy obserwować pilnie działania niemieckie, albowiem pokażą nam, jaka jest istotna siła wojsk niemieckich po wykrwawieniu się przez dziewięć miesięcy w Rosji. Ale sojusznicy zasilając Rosję nie spełniają jeszcze całości swoich zadań.

Czeka ich bowiem przeprawa na Morzu Śródziemnym, gdzie siła niemiecka w Libii rośnie. Malta jest w ogniu, Bułgaria niepewna. Uderzenie niemieckie w Libię czy przez Turcję będzie napewno walką poważną. Dywersje w Afryce na tle zmian w rządzie Vichy są możliwe, a Dakar może znaleźć się nagle

w centrum walki. Na Dalekim Wschodzie cofamy się dalej i chociaż Australia ma na razie spokój, to jednak Ceylon i Indie są zagrożone. Japończycy robią szczyby w marynarce brytyjskiej, położenie na Atlantyku, jeżeli chodzi o żeglugę, jest nienajlepsze — jak to powiedział otwarcie Churchill w swojej niedawnej mowie, — szlak dostaw do Murmańska jest atakowany przez Niemców, którzy wykorzystują teraz w pełni swoje bazy norweskie.

Trudności jest zatem co nie- miara: są trudności z żeglugą, z produkcją, z żołnierzem, wysyłka jego i rozmieszczeniem po odpowiednich terenach wojny. Jasne jest bowiem, że państwa osi dążą do rozstrzygnięcia w tym roku i że zrobią nieludzki wprost wysiłek, ażeby uzyskać sukcesy i aby oszczędzić narodom swoim czwartą zimę wojennej. Wyścig zatem r. 1942 jest groźny, jest niezmiernie poważny.

O tym musimy wiedzieć. Nie należy zatem popadać ani w przesadny optymizm oparty na przesłance, że „może we wrześniu wrócimy” i że „może Rzesza załamać się w październiku” ani też w przesadne czarnowidztwo. Polakom najtrudniej jest zachować realizm. Realizm polega na spokojnym i rozważnym rozpatrzeniu „za” i „przeciw”, zważeniu rzeczy korzystnych i niekorzystnych i stwierdzeniu, że jest ciężko, ale że wszystko przemawia za tym, iż będzie lepiej — będzie lepiej, jeżeli będziemy **chcieli**. Albowiem od naszej woli, od napięcia woli sojuszników zależy produkcja, akcja, zależy więcej, niż się dotychczas myślało.

Należy oczekiwać ciężkich miesięcy. Wynika to już z tego, że mamy **obrzymie zaległości do wyrównania**, że zaniedbania państw sojusznicznych w dziedzinie zbrojenia były nadmiernie wielkie, — jak i z tego, że strategia państw osi idzie na „knock-out”, a zatem zbiera wszystko na r. 1942, podczas gdy strategia państw

sprzymierzonych idzie na długi dystans i oblicza swoje zasoby oraz terminy na r. 1943. To właśnie sprawia, że okres najbliższych miesięcy będzie ciężki i że inaczej być nie może.

Wytrzymanie ciosów, odporność fizyczna i moralna, cierpliwość — wysuwają się na czoło jako cnoty niejako nieodzowne. Niecierpliwość, popadanie w panikę, uleganie złym nerwom jest najgorszym doradcą. Narody anglosaskie posiadają dobre nerwy i nie tracą rezonu tak łatwo, dla nich zatem ten okres próby będzie napewno łatwiejszy do przebycia, aniżeli dla tych zapaleńców kontynentalnych, którzy wszystko potrosze traktują z punktu widzenia swoich nerwów.

Tym właśnie uczuciom trzeba nałożyć wędzida, trzeba je ująć pewną ręką. Czas jaki idzie będzie trudny, może być tragiczny. W r. 1942 zatrzęsczą jeszcze niejedne spojenia, zwali się nam na głowę niejedna cegła, — co to! — niejedna ściana. Musimy przetrzymać to wszystko — ciosy na polach walki oraz niepokoje „wojny nerwów”, która ani na chwilę nie opuszcza wojny strategicznej. Towarzyszy jej ona wiernie, luzuje ją od czasu do czasu. Musimy wiedzieć o tym, musimy zdawać sobie sprawę z jej rozkładowego działania, musimy wiedzieć jak parować jej ciosy.

Na jesieni tego roku wyjaśni się wiele rzeczy, które dzisiaj są jeszcze niewyraźne. Na jesieni tego roku będzie można dokonać podsumowania wielu rachunków, które nie są teraz jeszcze zamknięte. Na jesieni tego roku będziemy mieli przed sobą horyzont o wiele jaśniejszy, stanowiska o wiele lepiej zarysowane. Wyjdziemy z licznych mgławic, w których dzisiaj brodzimy.

Do jesieni musimy uzbroić się w cierpliwość, spokój myśli. Nie należy spodziewać się cudów, ale też każde powodzenie, każde opóźnienie akcji niemieckiej, każde zahamowanie rozpędu masy wojennej Rzeszy trzeba traktować jako przyczynek do tego ostatecznego rozrachunku. *Droga do zwycięstwa jest nieludzko ciężka w tej wojnie, jak tam wszędzie gdzie zbyt wiele było zaniedbań i gdzie trzeba w czasie wojny odrabiać zaległości pokoju.* Droga ta jest trudna, albowiem nie ma zwycięstwa automatycznego, nie ma cudów spadających z nieba — są tylko rzeczy wypracowane wolą, chęcią walki, mozołem, potem i krwią.

Dlatego r. 1942 jest ważny, dlatego jest rokiem zwrotnym. Walczy nie tylko pełna potęga niemiecka i japońska z powoli skupiającymi się potęgami narodów sojusznicznych, ale walczą również **dwie wytrzymałości**: aliancka i niemiecka. Społeczeństwo niemieckie oraz społeczeństwa anglosaskie pasują się tego roku — jest to próba ich moralnej i duchowej siły, zdolności wytrzymywania ciosów, umiejętności opanowania nerwów. Dlatego front wewnętrzny jest niebywale ważny, dlatego sprawa tzw. **moral** jest zagadnieniem strategii i polityki.

Ten naród, który na straszliwym **finishu** tej wojny wykaże większe cnoty opanowania, wytrzymałości i odporności — wygra. Załamanie się frontu „domowego”, **home front'u** — wróży klęskę. Dobre nerwy, nieuleganie panice — to surowiec wojenny. O tym pamiętać trzeba w ciężkich miesiącach jakie nas zapewne czekają.

ZBIGNIEW GRABOWSKI



rys. Marian Smarzewski



## Nowości lotnicze

Stoimy w przededniu zdarzeń zasadniczego znaczenia, które wpłyną nie tylko na dalszy przebieg operacji wojennych, ale i na ich rozstrzygnięcie. Będziemy brali pod uwagę przy naszych rozważaniach jedynie front centralny, a więc ten, gdzie walczą siły niemieckie. Będziemy ich powodzenie lub porażkę wypłynie bezpośrednio na całokształt działań światowych. Hitler, uderzając na wschód i południe, musi zachód pozostawić ogołocony z wojsk i lotnictwa. Będzie tedy sposobność dla sprzymierzonych do stworzenia t. zw. drugiego frontu, niewspółmiernej większa od okazji zeszłorocznej. Wówczas także Hitler nie mógłby zareagować nawet po pewnym okresie czasu, lecz w każdym razie posiadał pewne rezerwy. Tych rezerw w r. 1942 posiadać prawdopodobnie nie będzie.

Luftwaffe od 1941 r. nie powiększyła swego stanu posiadania pierwszej linii, jeżeli jednak powiększyła liczbę jednostek, to tylko kosztem rezerw materiałowych i personalnych. W następstwie jej zdolność długotrwałej akcji umniejsza się znacznie. W każdym razie dotychczas ograniczyła się we Francji, Danii, Holandii, Belgii i Norwegii do pozostawienia tam efektów typowo obronnych, co wyraża się w przewadze terytorialnego myślistwa nad zgrupowaniami bombowymi.

Napewno rok 1942 nie przyniesie na tym odcinku ani zwiększenia tych efektów, ani zmiany ich charakteru. Stosunek pozostanie w najlepszym razie ten sam: około 600 myśliwców i około 300 bombowców oraz trochę lotnictwa do zadań specjalnych. W tym czasie, t. zn. od wiosny 1941 r., lotnictwo alianckie napewno powiększyło się liczebnie i zmieniło charakter, przechodząc z obronnego ugrupowania /wrzesień 1940/ na ofensywne, zmieniając stosunek liczebny eskadr bombowych do myśliwskich.

Hitler przeszedł obecnie na długodystansowy albo raczej "średnio-dystansowy" plan wojny. Rozumowanie Hitlera jest proste: Hitler przyjął za pewnik tezę, że siły lądowe brytyjsko-amerykańskie nie będą jeszcze gotowe do działania na kontynencie na większą skalę w ciągu lata i jesieni 1942 r. Mogą być gotowe dopiero na wiosnę 1943 r., lecz wtedy on, Hitler, będzie już miał za sobą zwycięską ofensywę w Rosji, w Turcji i Libii. Wielka Brytania, odcięta od wszystkich linii komunikacyjnych prócz jednej—

z Ameryką, będzie już niczym innym, jak tylko podstawą wypadową na kontynent dla połączonych armii alianckich, podstawą o niepewnym zaopatrzeniu.

Ofensywie alianckiej w 1943 r. Hitler chce przeciwstawić pełną koncentrację wolnych wtedy sił lądowych, morskich i powietrznych, powstrzymać tę ofensywę i samemu przejść do przeciwnatarcia i ostatecznego zlikwidowania ostatniego gniazda oporu w Europie—Wielkiej Brytanii. Będzie to walka ostatnia. Po zwycięstwie ofiaruje Ameryce warunki pokojowe tego rodzaju, że Ameryka będzie zmuszona je przyjąć.

Z tego wynika, że na wypadki wiosny i lata 1942 r. alianci nie mogą spoglądać bezczynnym, ograniczając się jedynie do małej dywersji komandosów, bombardowania Rur, portów w Bremie i Lubece, czy obiektów w okupowanej Francji w milej nadziei, że Hitler: a/ skrwawi się doświadczenie w Rosji, b/ że Turcja jest bezdrożna i nie jest terenem dla dywizji pancernych, c/ że ofensywa libijska Rommla nie da znowu wyniku i bitwa o Suez tym samym będzie wygrana.

Naturalnie wszystkie te możliwości mogą się spełnić lub i nie spełnić. Jednak spełnić napewno tylko wtedy, gdy Hitler i jego doradcy strategiczni będą zmuszeni odstąpić od swej kardy-

nalnej zasady, stosowanej zawsze i wszędzie: wszystkie siły na jeden cel. Nie należy bowiem ulegać złudzeniu: w tej chwili pozorne rozproszenie sił Hitlera przez koncentrację wielkich jednostek i lotnictwa na trzech odcinkach gigantycznego frontu: Ukrainie, Bułgarii i w basenie śródziemnomorskim — jest tylko przygotowaniem koncentrycznego ataku na jeden cel, a celem tym jest Iran, Irak, to znaczy: nafta kaukaska i perska.

Hitler nie powinien uzyskać możliwości przeprowadzenia swego planu całkowitego bez przeszkód. Może to nastąpić jedynie wtedy, gdy zmuszony zostanie do wydzielenia części swych sił już mających określone zadanie, by użyć ich do innego celu w nieprzewidzianym kierunku.

Plan Hitlera wydaje się logiczny w jego obecnym położeniu. Uważa on, że środki i czas, którymi rozporządza, pozwalają mu na rozłożenie zwycięstwa na raty. Nie będąc w położeniu przymusowym, nie potrzebuje od razu atakować W. Brytanii, co dawało by mu wprawdzie szanse szczęśliwego zakończenia, ale i ewentualnie przegrania wojny w 1942 r. Jednak i obecny plan ma swoje ryzyka i to ryzyka niecodzienne. Przede wszystkim nie dopuszcza możliwości niepowodzenia. Przy czym tego jest prosta: Hitler nie ma już rezerw na wypadek

zdarzeń niepomyślnych, musi więc szukać powrotu do stanu 1940 r., t. zn. jednego tylko frontu w Europie, gdyż wtedy jeszcze miałby przewagę sił. Musi ryzykować: albo starosta albo kapucyn.

Obowiązkiem aliantów jest sparaliżowanie tego planu przez niespodziewane dodanie frontu zachodnio-europejskiego do trzech innych, nim na tamym gra zostanie ukończona—a więc już w lecie 1942 r.

Nie zastanawiając się nad sposobami, które wojska alianckie doprowadzić mogą do celu, skoncentrujemy uwagę na aktualnych zadaniach lotnictwa działającego z wysp brytyjskich.

— Czy należy siły lotnicze koncentrować tutaj, czy wzmacniać nimi inne fronty?

— Czy bombardować w dalszym ciągu centra przemysłowe w Niemczech, czy oszczędzać lotnictwo do innych celów?

Oto pytania, które napewno stawia sobie dowództwo alianckich sił lotniczych, a raczej już sobie postawiło i już na nie odpowiedziało.

Jeżeli przyjmiemy, że decyzja zapada za stworzeniem frontu zachodnio-europejskiego natychmiast, to powinniśmy podać z miejsca rewizji ugrupowanie lotnictwa, całości centralnego teatru wojny.

### DZIAŁALNOŚĆ LOTNICTWA POLSKIEGO W WIELKIEJ BRYTANII

za czas od 11.IV.—20.IV.1942

Lotnictwo myśliwskie		Lotnictwo bombowe	
Ilość zestrzelonych samolotów nieprzyjaciela: pewnych — 8		Ilość wypraw: 7	Łączna ilość samolotów: 137
Główne cele: Hamburg, Zagłębie Rur, Le Havre.			
Razem od czasu przybycia do Anglii do 20.IV.1942.			
zestrzelono samolotów nieprzyjaciela: pewnych — 436		Łączna ilość samolotów: 2358	

Polskie dywizyjony myśliwskie w dekadzie od 11-20 kwietnia b.r. brały udział w osłonie wypraw bombowych na cele w Północnej Francji i w zadaniach wymiatania nad terenem npla. Intensywność bojowa w tym okresie była bardzo duża, czego dowodem liczba około 400 samolotów polskich biorących udział w tych wyprawach.

Małą liczbę stosunkowo zestrzeleń samolotów npla przez lotnictwo sprzymierzone i minimalne straty własne w działaniach dziennych w stosunku do ilości samolotów biorących udział w wyprawach należy przypisać temu faktowi, że nieprzyjaciel nie przeciwstawiał w tym okresie poważniejszej obrony przez samoloty myśliwskie.

Podczas szeregu wypraw nad teren npla samoloty własne nie spotykały myśliwców nplszych. Kilka razy niemieckie samoloty myśliwskie były widziane przez pilotów polskich, ale Niemcy nie zdradzali ochoty do walki, trzymając się poza zasięgiem ognia Spitfire'ów. Jedynie w nielicznych wypadkach dochodziło do walki powietrznej z samolotami npla, do walki raczej pojedynczych kluczów lub samolotów.

## Powrót Laval

powrót ten nie jest i bez plusów. Maski nareszcie spadły. Dotychczas uparczywie kołatało się w krajach sprzymierzonych różnicowanie między Pétainem i Lavalem; uparczywie kołatały się legendy, że stary marszałek stawia bierny opór Niemcom, że lawiruje umiennie, i że nie należy mu utrudniać tej gry na zwłokę. W rezultacie stosowano wobec Vichy politykę "appeasement" (uspokajania), politykę ustępstw, tę samą politykę, którą w ciągu długich lat stosowano wobec Hitlera, którą przez cały pierwszy rok wojny stosowano wobec Mussoliniego. Wiemy wszyscy z jak wspaniałymi wynikami.

Szczególnie uparczywie tej polityki trzymał się Departament Stanu w Waszyngtonie. Pamiętamy wszyscy protest U.S.A., gdy wojska generała de Gaulle zajęły wyspy St. Pierre i Miquelon. Dostawy amerykańskie do Afryki Północnej, chwilowo przerwane po dymisji Weyganda zostały ostatnio wznowione. Wiadomości o tym, jak to przez Tunis szły

posiłki dla generała Rommla chowano pod sukno. Francuskie mu zaprzeczeniu, że nieprawdą jest, jakoby na Madagaskarze bawiła japońska misja wojskowa chętnie wierzone.

Z faktu, że Pétain istotnie opierał się powrotowi Lavala skwapliwie wysnuwano wniosek, że dzieła ich różnice poglądów, że stary marszałek nie chce walki z Anglią, dawnym sprzymierzeńcem. Nie chciano rozumieć, że walka Pétain-Laval, a właściwie Darlan-Laval była walką czysto wewnętrzną, walką o władzę, a właściwie pozory władzy we Francji.

W istocie rzeczy, Pétain i Darlan byli równie głęboko zaangażowani w politykę proniemiecką, jak i Laval. I dla Pétaina i dla Darlana i dla ich tak nazwanej "rewolucji narodowej" zwycięstwo Hitlera jest jedyną szansą utrzymania się. I Pétain i Darlan z góry byli zdecydowani ustąpić każdemu żądaniu Fuehrera. Dali tego najoczywistszy dowód, akceptując na nowo przewodztwo Lavala.

"Neutralność" Vichy istniała dotychczas nie dlatego, że Pétain o utrzymanie jej walczył, ale po prostu dlatego, że była wygodna i potrzebna Hitlerowi, który obawiał się ataku amerykańskiego na Dakar, na Madagaskar, któremu były potrzebne dostawy amerykańskie do Afryki Północnej. Dziś już widać Hitler uważa, że czynne wystąpienie Francji przyniesie mu większe korzyści. I przerywa komedie. Otwarci wysuwa Lavala.

Plussem więc jest to, że tym sposobem oczyszcza się atmosfera międzynarodowa. I że może dzisiaj już o polityce wobec zamorskich posiadłości Francji zacząć rozstrzygać względy strategiczne, a nie wzgląd na utrzymanie autorytetu Pétaina, "jedynego ochrony przeciw Lavali."

A i w samej Francji atmosfera się przeczyszcza. Francja walcząca oddawna wiedziała, co myśleć o Pétainie. Prasa podziemna i ci niezliczeni bezimienni żołnierze, którzy w Francji, tak samo jak w Polsce czy w Norwegii prowa-

Będziemy rozumowali ogólnie: rosyjski, turecki, libijski front utrzymują nadal ugrupowania defensywne i nasycane muszą być lotnictwem myśliwskim. W. Brytania musi natomiast przejść na ofensywne: gros bombowców dalekiego zasięgu, silne lotnictwo pola bitwy, lotnictwo myśliwskie jedynie w takiej ilości, by mogło zawsze i o każdej porze wywalczyć potrzebną dla swobodnych operacji przewagę w powietrzu.

Należy zaprzestać nekającego bombardowania Niemiec. Bombardowania muszą być ograniczone do celów najważniejszych, starannie przygotowane i przeprowadzane siłą gwarantującą pełny efekt. Wobec tego cele muszą być ograniczone do takich, które można rzeczywiście zniszczyć. Klasycznym przykładem takiego celu i dobrze przeprowadzonej operacji był atak na Zakłady Renault w Paryżu.

Wreszcie odpowiadając na ostatnie z postawionych pytań: na co oszczędzać lotnictwo? odpowiadamy: na walkę o przekroczenie Kanału i na operacje w Europie, na utrzymanie stałej przewagi na tym decydującym polu bitwy, na niszczenie komunikacji, na zatarasowanie bombami drogi dla wszystkich posiłków, skądkolwiek by nadchodziły i—dla zabezpieczenia własnych linii zaopatrujących.

Tu nasuwa się wiecznie aktualne zagadnienie utrzymania czy pogrzebania samodzielności R.A.F. Doświadczenia dotychczasowe, czasem nad wyraz smętne, wskazują, że zasada uzgadniania operacji trzech broni lotnictwa, marynarki i wojsk lądowych na szczeblu Ministra Obrony Narodowej byłaby słuszną, gdyby ten minister był nie tylko *de facto*, w rzeczywistości, ale i *de nomine* to znaczy z imienia, z funkcji Naczelnym Wodzem, a jego sztab był odpowiedzialny za całość operacji.

Tymczasem tak nie jest. Uzgadnianie w praktyce obecnej jest równoznaczne z postępowaniem ugodowym w sądzie. W razie sprzecznych stanowisk szuka się kompromisu, nie ma natomiast tego, co jest w operacjach na skali strategicznej konieczne: ośrodka decydującego w planowaniu i rozkazodawstwie, posiadającego jedną wspólną doktrynę i jedną inicjatywę. To też stworzenie podobnego dowództwa, któremu podporządkowane zostaną nie tylko rodzaje broni, lecz wszystkie wojska alianckie, staje się palącą koniecznością.

ADAM STERBAŁA

Quisling Nr. 1 może najpodlejszy z całej falangi zdrajców, powrócił do władzy. Pierre Laval jest znowu premierem i faktycznym dyktatorem Francji. Marszałek Pétain usuwa się w cień, pozostając jedynie naczelnikiem państwa.

Pétain opierał się długo powrotowi człowieka, którego w grudniu 1940 roku przepędził z rządu. Opierał się i Darlan. Na rozkaz z Berlina jednak i marszałek i admirał stanęli "ręki po szwam" i rozkaz wykonali. Oficjalne sfery Londynu zareagowały na tę wiadomość oświadczeniem, że sytuacja stała się "bardzo poważna." Istotnie w przeddzień nominacji adjutant Lavala, Marcel Déat, ten sam Déat, co to nie chciał "umierać za Gdańsk," a dziś gwałtownie agituje za tym, by Francuzi umierali za Hitlera, zupełnie wyraźnie powiedział, co ten powrót będzie oznaczał.

Déat mówił, że najbliższe godziny przyniosą rozstrzygnięcie o dziejowym znaczeniu. Francja będzie musiała wybrać między czynną współpracą w budowaniu Nowej Europy i rolą państwa podobnego, tak jak podbita będzie Anglia. Atakował przytem rząd w Vichy, jako narzędzie w rękę Stanów Zjednoczonych i zapewniał, że jedynie powrót Lavala pozwoli na płodną współpracę z Niemcami.

Liczyć się więc należy obecnie z możliwością, iż francuskie porty śródziemnomorskie, i to zarówno europejskie, jak afrykańskie, staną się bazami niemieckimi, że Madagaskar oddany zostanie Japończykom, podobnie jak im już oddano Indochiny, z możliwością, że marynarka francuska weźmie udział w walce przeciw nam.

Oto są ujemne strony, poważne minusy, powrotu arcyzdrajcy Lavala. Niewątpliwie jednak z alianckiego punktu widzenia

dza walkę z okupantem, oddawna już przestali uważać Pétaina za możliwego sprzymierzeńca, oddawna walczą z Vichy.

Ale większość narodu francuskiego wierzyła dotąd Pétainowi. Dla tej większości Pétain ciągle jeszcze był bohaterem z pod Verdun, który po swoim walczy z Niemcami i któremu nie należy przeszkadzać, którego należy słuchać.

Trudno się temu dziwić. Skądżeż Pierre Dupont, Marcel Durand, czy Jacques Bonhomme "szarzy ludzie" Francji mieli wiedzieć, że i w wojnie 1914-1918 Pétain był defetystą; że na początku roku 1918 domagał się uznania porażki francuskiej i zawarcia pokoju z Niemcami. Skąd przeciętny mieszczuch czy chłop francuski mógł przypuszczać, że ten marszałek Francji, któremu republika dała przyszłość, co mogła, nigdy nie przebołał tego, że ta republika odważyła się wbrew jego zdaniu zwyciężyć w roku 18. Że tak nienawidził republiki, że spiskował przeciw niej wspólnie z *cagouillardami*, placonymi przez Hitlera i Mussoliniego i że wolał zwycięstwo Hitlera od zwycięstwa republiki.

Ale i Marcel Durand, i Pierre Dupont i Jacques Bonhomme wiedzą, że zdrajcą płatnym jest Doriot, że zdrajcą płatnym jest Marcel Déat, że zdrajcą jest Laval.

I dzisiaj przejrzą. Pétain będzie tak osamotniony, jak osamotniony był Laval. Hamulec w walce przeciw okupantowi, którym było posłuszeństwo dla "bohatera z pod Verdun" pękł.

Z jednej strony pozostanie garstka obcych jurgielników i faszystów, co faszyzm przeniósł nad ojczyznę—z drugiej całą wielki naród francuski.

CZESŁAW POZNAŃSKI

Ukaż się w nowym wydaniu

ANGIELSKO-POLSKI I POLSKO-ANGIELSKI

# SŁOWNIK

J. Stanisławskiego  
Cena 12/6

do nabycia w księgarniach:

M. I. KOLIN (Publishers) LTD. LONDON: 9, New Oxford St., W.C.1. PERTH: 28, King Edward St. DUNDEE: 24a, Cowgate. BLACKPOOL: 40, Lytham Road.



# Suwalszczyzna i Północne Mazowsze—1941

## OBSZAR I GRANICE

Suwalszczyzna i Północne Mazowsze zostały włączone do Prus Wschodnich, które stanowią teraz "Gau" drugi co do wielkości w Rzeszy. Mają obecnie 53.120 kilometrów kwadratowych powierzchni, z czego na Suwalszczyznę przypada 2.800, na okręg Ciechanów 12.913 kilometrów. Suwalszczyzna została włączona do okręgu regencji Gąbin /Gumbinnen/, powiat Działdowo do regencji Olsztyn, a okręg ciechanowski stanowi samodzielny okręg regencyjny /Zichenau/.

Granice wytknięte przez Niemców z podeptaniem wszelkich zasad prawa międzynarodowego są nie tylko typowymi "granicami krwawymi," nie tylko rozrywają obszary odwiecnie ze sobą zrosnięte, lecz ponadto są dziwołagiem z punktu widzenia geografii politycznej.

Odnosi się to przede wszystkim do Suwalszczyzny, gdzie granica przecięła puszczę i jeziora Augustowskie pozostawiając Augustów, Studziankę i Sopotkinę po stronie sowieckiej. Powstał w ten sposób klin, który przydał się Niemcom w ofensywie czerwcowej, ale ponieważ w październiku 1939 r. Hitler o wojnie z Rosją nie myślał, przeto ów klin pozostał świadectwem jakichś niezrealizowanych wówczas dążeń do wchłonięcia Litwy.

Wschodnią granicę okręgu ciechanowskiego stanowi rzeka Pissa, następnie jednak linia graniczna nie idzie Narwią, lecz zagarnia Ostrołękę wraz z najbliższą okolicą na lewym brzegu Narwi, potem dotyka Narwi, znów od niej odbiega, włączając kilkukilometrowy pas ziemi na południowym brzegu Narwi. Koło Zegrza i Serocka znowu na krótkim odcinku Narew jest granicą między t.zw. Generalnym Gubernatorstwem a regencją "Zichenau," ale cała okolica Modlina została włączona do Niemiec, a następnie granica biegnie mniej więcej 7—10 kilometrów na południe od Wisły tak, iż część puszczy Kampinoskiej i niektóre wioski powiatu warszawskiego zostały włączone do Prus Wschodnich.

Jak z tego wynika, przy wytyczeniu granic chodziło o posiadanie wszystkich dawnych twierdz i obu brzegów ważnych z wojskowego punktu widzenia rzek.

## WZMACNIANIE NIEMCZYŹNY

Aczkolwiek propaganda niemiecka podkreśla, iż zarówno Suwalszczyzna, jak i Północne Mazowsze należały do Prus w latach 1795—1807, to jednak w rzeczywistości śladów dawnej działalności Niemców nie ma tam zupełnie, a ponieważ obszar jest niezbyt gęsto zaludniony i dość ubogi, więc—z niemieckiego punktu widzenia—nadaje się do doświadczeń kolonizacyjnych na wielką skalę. Warto podkreślić, że Prusy Wschodnie, które mają wchłoniąć nowe "praniemieckie" nabytki, same cierpią na brak ludzi. Gauleiter Erich Koch /obecnie gubernator w Kijowie/ stwierdził na łamach tygodnika "Das Reich," że odpływ ludności z Prus Wschodnich na zachód w latach 1937 i 1938 osiągnął znowu normy z przed r. 1914. Ponadto w samych Prusach Wschodnich ludność ucieka ze wsi do miast. N.p. w r. 1938 wieś straciła w ten sposób 30 tysięcy głów.

W tych warunkach kolonizacja jest możliwa tylko przy pomocy Niemców zagranicznych. Na północne Mazowsze przeznaczono Niemców z Litwy, którzy jednak zaczęli przybywać dopiero w lutym 1941 r. To też na obszarze tym brutalne, barbarzyńskie wysiedlanie Polaków odbywało się na wielką skalę nie tylko w roku 1940, lecz także na wiosnę 1941 roku. Ze nie oszczędzano nikogo /o czym oczywiście Niemcy milczą/, o tym świadczy smutny los 84-letniego ks. biskupa Nowowiejskiego i ks. biskupa Wetmańskiego, obu z Plocka.

Straty zadane żywiołowi polskiemu są bardzo znaczne, gdyż aby zrobić miejsce dla jednego Niemca, wyrzuca się nieraz dziesięciu, a nawet trzydziestu Polaków. Niemiecka zagroda rolna ma liczyć przeciętnie 50 hektarów, więc można sobie wyobrazić, ile polskich gospodarstw trzeba zniszczyć, by stworzyć jeden "Bauernhof." To też na omawianym obszarze przewiduje się utworzenie tylko 15 tysięcy gospodarstw o łącznym obszarze 750 tysięcy hektarów. Przewiduje się zalesie-



Mapka pochodzi z "Voelkscher Beobachter," który wydrukował ją jeszcze przed napadem Hitlera na Rosję. Pokazuje ona kłopoty okupanta ze zniemczaniem nazw miejscowości, które tu przeważnie jeszcze w polskim brzmieniu albo są zniemczane w sposób czysto zewnętrzny.

nie kilkaset tysięcy gorszych gruntów. Jak wszędzie, tak i tutaj brak Niemców uniemożliwia wykonanie barbarzyńskiego planu wysiedlenia wszystkich Polaków. Wiosną 1941 r. osiedlono w oko-

licy. Ciechanowa około 3 tysiące Niemców z Litwy. Na Suwalszczyźnie liczone przed rokiem 7.500 Niemców, czyli trzy razy więcej niż wykazał polski spis z r. 1931. W Suwałkach szkoła niemiecka li-

czyła w listopadzie 1939 r. 45 dzieci, a w rok później już 180 dzieci, co mimo wszystko przy 15 tysiącach mieszkańców jest cyfrą bardzo skromną. Poza tym istnieje jeszcze na Suwalszczyźnie 10 szkół-

tek niemieckich. W powiecie plockim zbudowano 26 nowych szkół. Jeśli chodzi o kupiectwo, to do końca 1940 r. powstało w okręgu ciechanowskim 214 sklepów niemieckich, z tego jednak tylko połowę objęli Niemcy z Rzeszy. Również w tej dziedzinie usuwano po kilku Polaków /lub Żydów/, by zrobić miejsce Niemcom, gdyż często łączono kilka lokali sklepowych w jeden.

O ile jednak straty zadane żywiołowi polskiemu są bolesne, o tyle wyniki z punktu widzenia kolonizacji niemieckiej są bardzo skromne. Niemcy są wciąż słabotką mniejszością, wielu przybyszów z Litwy chce wrócić do dawnych siedzib, a Polacy—jak wynika choćby z licznych procesów sądowych—nie tracą ducha.

## PLANY GOSPODARCZE

Centralnym ośrodkiem ma być nie Plock /jak w latach 1795—1807/, lecz Ciechanów, który z 15 tysięcy ma wzrosnąć do 60 tysięcy mieszkańców. Nowe tereny mają zachować swój rolniczy charakter, przy czym szczególnie popierana jest uprawa buraków cukrowych. Z powierzchni użytkowej przypada 78% na rolę, 10% na łąki i 12% na lasy.

W zakresie komunikacji planowana jest budowa 700 km. linii kolejowych, ale dopiero po wojnie. Rzekome zbudowanie 700 km. dróg polega w rzeczywistości na ulepszeniu dróg polskich.

## ZMIANY W MIASTACH

W Suwałkach /Sudau/ usunięto Żydów z centrum miasta. Stworzono dwie główne arterie: wschodnio-zachodnią, przy której ma się skupić handel i północno-południową. Koło dworca kolejowego zaczęto budować 160 mieszkań urzędniczych, zaczęto też powiększać tereny sportowe. Miejsca biblioteka gimnazjalna została przekazana uniwersytetowi w Królewcu.

Ostrołęka, przemianowana na Scharfenwiese, ma być portem rzeczynym, gdyż zamierzone jest uregulowanie i pogłębienie Narwi. Reprezentacyjna część miasta ma być zwrócona twarzą do rzeki. Narazie jednak z wielkich planów urzeczywistniono tylko budowę kinoteatru, obliczonego na 550 miejsc. W szkole niemieckiej jest 60 dzieci.

Maków /Mackheim/ jest całkowicie przebudowywany. Na razie powstała jedna, czysto niemiecka ulica, przy której zbudowano wielkie bloki mieszkalne. Jeden ma 125 metrów długości.

W Ciechanowie i Plocku /nazwanym Schröttersburg/ za najważniejszy wyczyn kulturalny uznano budowę kin. Kinoteatr w Plocku, obliczony na 1.100 miejsc, będzie największym w całej prowincji. W Plocku istnieje również filia teatru wschodniopruskiego; przedstawienia dawane są także w kilku mniejszych miastach.

W zniszczonych podczas walk miasteczkach Wyszkiwie i Rożanie nie podjęto żadnych większych inwestycji, natomiast wykorzystano je do nakręcania filmów propagandowych. Coś podobnego działo się w Chorzeli, gdzie nakręcano film o Niemcach wołyńskich. Działdowo i Iłowo—to wielkie punkty zbrojne dla t.zw. przesiedleńców, otrzymujących tam przeszkolenie ideowe, a czasem i językowe. Tu warto dodać, że według jednego z nauczycieli niemieckich, przed rokiem w szkole w Pułtusku trudno było porozumieć się z dziećmi bez tłumacza.

Celem nadania całej ziemi "praniemieckiego" charakteru zmieniono nazwy również innych miast. Przasnysz to Prasnitz, Miawa—Mielau, Sierpc—Sichelberg, Pułtusk—Ostenburg, Płońsk—Plöhnen. Odszukuje się też ruiny starych budowli gotyckich, mających być rzekomo dziełem Krzyżaków /!/. W okręgu ciechanowskim spodziewane jest odkrycie 160 budowli lub ruin gotyckich.

Ogółem biorąc w ciągu dwóch lat nie dokonali Niemcy na tym terenie prawie żadnych większych inwestycji. Gdyby nie Niemcy z Litwy, kolonizacja nawet na małą skalę nie byłaby możliwa. Niemcy z głębi Rzeszy w ogóle niechętnie wędrują na wschód, a tym bardziej do prowincji kresowej, której los nieraz wydawał im się bardzo niepewny.

KAROL LESKOWIEC

## Do Polaków Przemówienie radiowe generała Sikorskiego

Polacy, Podróż moją do Waszyngtonu podjąłem na zaproszenie szlachetnego i mądrego Prezydenta Franklina Roosevelta, naszego oddanego, jak to stwierdziłem, przyjaciela. Przewidywałem wraz z nim i z niektórymi członkami Rządu Stanów Zjednoczonych najważniejsze problemy strategiczne, jak i politykę ogólnostanową, w ramach której mieści się Wolna i Potężna Polska. Pomoc, jaką udzielił nam amerykański naród, naszemu rodakom w Rosji, uzbrojenie polskich żołnierzy i inne problemy bieżące—oto przedmiot naszych szczerzych rozmów, owianych duchem prawdziwej przyjaźni. Przyjaźń ta, którą w słowach gorących określił tak trafnie Wendel Wilkie w czasie naszego spotkania, ma wielkie, a mieć może w przyszłości jeszcze większe znaczenie polityczne. Przeradza się ona bowiem już teraz w przyjaźń narodów, a nie tylko rządów.

Chwile obecne są ciężkie, a będą jeszcze cięższe w przyszłości niedalekiej. Fakt, że pozyskaliśmy dla Polski tak potężnego przyjaciela, jak Stany Zjednoczone A.P., które mieć będą głos rozstrzygający w chwili zwycięstwa, jak i w okresie zawierania pokoju, że uzgodnimy całkowicie naszą politykę w dobie obecnej tak z Prezydentem Rooseveltem, jak z Rządem Amerykańskim, którego deklaracje niepozostawiają najmniejszych wątpliwości zakomunikował mi oficjalnie p. Sumner Welles—ma dla nas wagę olbrzymią. I to nie tylko dzisiaj, ale i w chwili, w której przystąpimy do odbudowy Europy nowej, organizując w oparciu o zasadę federacji, trwałe sprawiedliwy pokój.

Chciałbym, by słowa moje doszły do Was wszystkich, których zawierucha wojenna rozproszyła po całym świecie, do emigracji polskiej, a przede wszystkim do umiłowanego przez nas wszystkich i bohaterskiego kraju—do Polski.

Pragnę, by zapewnienie moje, że w Waszyngtonie osiągnąłem całkowicie uznanie naszych tez, stało się dla Was otuchą i zachęciło do wytrwania.

Zaden naród na świecie nie przeszedł i nie przechodził tak strasznych cierpień, tak okrutnych przesładowań, nie ponosił tyle ofiar dla wspólnej sprawy, co Polacy, będący pod przeszło dwuletnim uciskiem niemieckim, najbrutalniejszym, jaki znała dzieje.

Zaden naród na kontynencie europejskim nie wykazał w walce z Niemcami podobnej determinacji i uporu, równej niezłomności ducha

i żywotności oraz dynamizmu, co naród polski. Możemy być z tego dumni i z podniesionym czołem patrzeć wszystkim w oczy. Pośród nas nie ma zdradców—nie ma i nie będzie quislingów.

Możemy śmiało patrzeć w przyszłość, gdyż uspaniała spistość wewnętrzna i dojrzałość polityczna, jakie wykazuje Kraj—znajdują najzupełniejsze zrozumienie i właściwą ocenę wśród naszych wielkich Aliantów. Naszą z nimi solidarność jest największą groźbą dla Hitlera. Zdaje on sobie dobrze z tego sprawę, po niedawnej próbie styczniowej z tego roku, zmierzającej do pozyskania Polaków dla jego karykaturalnej wypraw krzyżowej i dlatego chciałby zniszczyć najdzikszyi środkami Narodów.

Ale celu tego Niemcy nigdy nie osiągną. Zwycięży ostatecznie niezłomny duch i wypróbowany patriotyzm narodu.

W jakim czasie nastąpi godzina sprawiedliwego odwetu powiezieć trudno. Odwet ten atoli zbliża się pewnie i nieuchronnie. Będzie on dla oprawców hitlerowskich nieublagany.

Wielkie demokracje świata—Stany Zjednoczone i W. Brytania dysponują niezliczonymi zasobami materialnymi, a jak to stwierdziłem w Waszyngtonie, ożywione są nieugiętym duchem walki do końca o najszlachetniejsze hasła ludzkości. Zmładzą one Niemców oraz ich satelitów.

Potęga niemiecka kruszy się już dzisiaj. Ciężkie straty, zadawane Niemcom prawie od roku przez bitną Armię Czerwoną, która, broniąc z tak wielkim poświęceniem i ofiarnością swojej ojczyzny, używa skutecznego wojennego maszynę niemiecką, niszczy ich żywe sity, rozbijasz już doszczętnie mit o rzekomej niezwyciężalności wojsk Hitlera.

Lotnictwo Wielkiej Brytanii, u boku którego walczą chlubnie Polskie Dywizyjny, niszczy systematycznie porty i przemysł niemiecki na Zachodzie. Tożsama Marynarka Królewska w połączeniu z amerykańską przygotowują przyszłe zwycięstwo. Wśród nich powiewa dumnie polska bandera.

Podczas gdy Niemcy w trzecim roku ciężkiej dla nich wojny przeszły szczerotwo punkt swych możliwości—przewaga po stronie Aliantów—wzrasta z dniem każdym. Te wszystkie fakty, w zestawieniu z przystąpieniem do wojny przeciw Niemcom Stanów Zjednoczonych wywołały niezaprzeczalnie upadek ducha narodu niemieckiego, zgalwanizowanego ostat-

nio przejściowymi sukcesami japońskimi. Zrozumieją jednak wkrótce Niemcy do czego prowadzi je Hitler i jego szalona polityka podboju. Uważani za wroga No. 1 poniosą należyte konsekwencje swoich zbrodni.

W tym położeniu używam wszystkich Polaków, przebywających na obczyźnie do duchowego, a jak najpełniejszego zespolenia się z Ojczyznym Krajem.

W chwili gdy świat walczy na śmierć i życie musimy wszystkie siły, by stanąć na wysokości zadania. Musimy brać przykład od tych, którzy poniechali wszelkich waśni i sporów wewnętrznych, jednocząc się bez względu na klasy społeczne czy przekonania polityczne dla jednego wspólnego celu, którym jest osiągnięcie drugiego zwycięstwa nad Niemcami, co jest niedoścignionym warunkiem odbudowania wielkiej Polski.

Uchodźcy i żołnierze nasi, znajdujący się obecnie w Rosji Sowieckiej, pomimo przeżytych przez nich nieszczęść oraz cierpień, zrozumieli to doskonale, jak mogłem się o tym przekonać osobiście podczas mego niedawnego pobytu na Wschodzie.

Żołnierz, marynarz i lotnik polski, bijący się nieustępliwie i z bezgranicznym poświęceniem wszędzie, gdzie dane mu jest skrzyżować oręż swój z naszym odwiecznym i nieprzejednanym wrogiem, buduje Polskę nową. Zyskuje dla niej wawrzyny i uznanie. Zdobywa prawo do szczęśliwszego i sprawiedliwszego bytu dla szerokiego mas ludu polskiego, który stwierdził czynem swe oddanie Polsce.

Niechaj więc każdy z nas spełnia sumiennie swój obowiązek z myślą o Ojczyźnie i o tych co walczą, cierpią oraz trwają, z myślą o odwecie za doznane krzywdy, za zniszczone miasta oraz wsie, za mordowanie i poniżanie naszych sióstr oraz braci.

Na szacherki polityczne, na spory i waśnie, na zawiści i porachunki osobiste—nie czas. Muszą one zniknąć wobec ogromu zadań stawianych nam dzisiaj przez historię.

Mam pełne poczucie odpowiedzialności za losy Polski, za przywrócenie Jej niepodległości i za Jej lepsze jutro.



# "Sita w trudach"

(Korespondencja własna "Polski Walczącej")



General Duch z młodym ochotnikiem amerykańskim

W każdym kraju, choćby i największym, jest jeden Lwów, wyjątkowy, kochany i irytujący, z wdziękiem i z wieloma "naj" przymiotnikami, patrzący z pogardą na inne miasta i na innych ludzi.

W Stanach Zjednoczonych takim Lwowem jest Boston, stolica Nowej Anglii, najstarsze miasto amerykańskie, pociecie krętymi ulicami o kolorowych imionach, zamiast szerokich *avenues* i prosto rzuconych bulwarów oznaczonych literami alfabety i numerami. Boston jest dziwny i w pełni to sobie uświadamia. Cała Ameryka powtarza z uciechą odpowiedź typowej mieszkanki Bostonu, która zapytana czy chciałaby podróżować powiedziała: "Po co? Przecież już tutaj jestem!"

W tym to mieście, gdzie trzysta lat temu purytański Ojciec Ameryki kładł ze zrębami nowych domów podwaliny nowego życia, gdzie dwieście lat temu surowe kary były nakładane na męża całującego swoją żonę w Dzień Pański, niedzielę, poświęconą zwyczajem i prawem nieodpartej do dnia dzisiejszego nudzie, gdzie dziś konserwuje się najsnobistyczniejsza arystokracja świata, "Bramini" z Beacon Hill—w tym to mieście rezyduje w purpurze i chwale pierwszy obywatel Nowej Anglii, przywódca stu pięćdziesięciu amerykańskich kardynałów, arcybiskupów i biskupów, jeden z czołowych przywódców katolików amerykańskich: Kardynał William Henry O'Connell.

Stan Massachusetts liczy około czterech i pół miliona mieszkańców. Kardynał O'Connell jest niewątpliwie pierwszym z tych czterech milionów, najpopularniejszym i najpotężniejszym. Bostończycy, którzy znają dobrze jego powagę i władzę nazywają go "Number One", przeważnie usprawiedliwione w pełni stanowiskiem zajmowanym przez Kardynała nie tylko w religijnym, ale także w politycznym i społecznym życiu Nowej Anglii. Każde słowo Kardynała ma tutaj swoją pełną wagę. W roku 1937 Maurice Tobin został obrany na *mayor* a Bostonu jednym z daniem Kardynała O'Connell, zacytowanym przez bostońską gazetę. W dzień wyboru, na pierwszej stronie *Boston Post* w "okienku" cytującym co rano cnoty i Szekspira, wydrukowano jedno zdanie z mowy Kardynała wygłoszonej kilka miesięcy przedtem: "Zelazne ściany wzbraniają uczciwym ludziom wejścia w życie polityczne." Redakcja *Boston Post* dodała jedno komentujące zdanie: "Rozwalcie te ściany głosząc dzisiaj na Maurycego Tobina." Większość czytelników przeczyła cudzysłów i myśląc, że Kardynał popiera Tobina (co zresztą było prawdą), głosowała na młodego i zupełnie nieznanego nauczyciela. Rezultatem jednego, pośrednio powiedzianego zdania Kardynała było, że Curley, oponent Tobina, poniósł największą w dziejach Bostonu porażkę wyborczą.

Kardynał William Henry O'Connell ma osiemdziesiąt dwa lata, kulturę więcej europejską, niż amerykańską, żelazną wolę i mocną rękę. Jest zdania, że "uważać ludzi za doskonałych byłoby pełnym nonsensem"

i ubolewa, że niektórzy z katolików amerykańskich "zarazili się bakcylem purytanizmu." Wstaje co dzień o pół do siódmej rano, spaceruje najmniej cztery godziny dziennie w towarzystwie swego czarnego pudła, który słucha jego rozkazów niemal tak bawo chwalecho jak prawodawcy Nowej Anglii, czyta wiele, dużo czasu poświęca sprawom świata, kończy swój dzień pracy o 11-ej. Mottem Kardynała O'Connell jest *Vigor in Arduis* /"Sita w trudach"/.

Do tego to miasta i do tego Kardynała przyjechał dziwny gość. Bardzo obcy bostońskiemu Beacon Hill, cudzy purpurowym splendorom pałacu kardynalskiego, dziwny jednak wszystkim mieszkańcom "Western Hemisphere" (Zachodniej Półkuli), równie niezrozumiały kwakierskiej umysłowości Filadelfii, jak i purytańskiej umysłowości Bostonu. Ale jednocześnie bardzo bliski i bardzo swój katolickiemu kapłanowi, wychowawcowi seminarium rzymskiego, człowiekowi, którego hasłem życiowym jest: SITA W TRUDACH. Do tego niezwykłego miasta i do tego niezwykłego Kardynała przyjechał generał brygady Bronisław Duch, dowódca Oddziałów Wojsk Polskich w Kanadzie.

Kardynał O'Connell narzeka czasem na przepych szat kardynalskich i mówi, że to prawdziwa ulga porzucić je dla prostej sutaniny. Gdy jednak tego dnia generał Duch wszedł do pałacu kardynalskiego stanął naprzeciw siebie ci dwaj, jak dwa symbole, i w całej wspaniałości symboli: purpura kardynalska i szary mundur Generała.

Generał Bronisław Duch ma siwe oczy, wąskie, proste usta i połowę lat Kardynała O'Connell.

Generał Duch nosi prosty szary mundur. Jedyne kolorowe akcenty barwnych wstążeczek orderowych i czerwonej naszywki "POLAND" na ramieniu puszą się własną

osobliwą wartością przeciw szorstliwej purpurze kardynała. General Duch ma miły, spokojny uśmiech i bardzo prosty sposób bycia. Każde jego spojrzenie, każdy gest, wskazuje nie na niego samego i nawet nie na order, ale na mundur, na tę czerwoną naszywkę "POLAND", która okazuje się wszędzie najważniejszą, najkonieczniejszą i najparadoksalniej wszechmocną.

W pałacu Kardynała O'Connell, do którego na posłuchanie niekażdy z "możnych tego świata" i niezawsze bywał dopuszczany, generał Duch i polska delegacja towarzysząca mu, mieli swoje, bezsporne miejsce.

Gdy się spotykają ciekawi ludzie, którzy sobą coś reprezentują, zawsze jest jedna milcząca sekunda ważenia spraw i ich wartości, nim padną pierwsze słowa. Kardynał William Henry O'Connell reprezentował największą potęgę finansową świata—Amerykę, i największą potęgę duchową świata—Rzym. Istotnie było co ważyc na jego szali...

Naprzeciwko Kardynała stał generał Duch, były dowódca Pierwszej Dywizji Grenadierów we Francji. Cóż było do ważenia na szali Generała? O Dywizji i jej pięknych walkach we Francji niewiele pewnie Kardynał wiedział i może nawet nie pamiętał, że sześć tysięcy grenadierów przełało swą krew pamiętnych dni czerwcowych, gdy na rozpaczliwą prośbę dowództwa francuskiego ośmielili odwrót sąsiednich dywizji. Pracy Generała w Kanadzie pewnie też nie znał dokładnie ze wszystkimi szczegółami. Cóż więc było do ważenia na szali Generała w tej jednej, milczącej chwili porównania? Osobista dzielność?—Nie tylko. Uczciwa twarz?—Nie tylko. Misja?—Nie tylko...

Jedyną barwną plamką na mundurze Generała przyciągnęła raz jeszcze oczy wspaniałego w ma-

jestacie wieku i godności "Księcia Kościoła" Kardynała O'Connell: czerwona naszywka na ramieniu z białym słowem: POLAND. Za prostym uśmiechem i siwymi oczyma Generała, za szarością jego munduru stała ta Polska wkładem nie tylko wielkiego cierpienia, ale i jakości tego cierpienia. Na szale Generała padła Wiara, Odwaga i Walka. I nie było wątpliwości: szale były równe. I ci dwaj ludzie, ten szary i ten purpurowy, byli równi i bliscy wspólnym hasłem: *Vigor in Arduis*.

A gdy się już szale przeważyły dorosła do ich wagi i cała delegacja: Prezes mec. Wiśnioski, dr. Raczynski, p. Nurczyński, i ci ze świata Kardynała, Księża Szymański i Banach, i ten ze świata Generała "Captain George" z Kanadyjskich audycji radiowych.

Na pytanie Kardynała generał Duch odpowiedział prostymi słowami o prześladowaniach Kościoła w Polsce okupowanej, o zamkniętych seminariach, o setkach wymordowanych i aresztowanych księży, o surowych restrykcjach w Poznańskim, otwierających ludziom kościoły tylko raz na tydzień, w niedzielę.

Stary, mądry człowiek słuchał milcząco, patrząc na żołnierza, za którym stały myśli całego narodu tych, którzy wytrwali i trwają.

—Straszne...—powiedział

Kardynał O'Connell. Słowo "straszne" czy "straszliwe" jest już wytarte w ustach amerykańskich. Tyleż się tu najechało nędzy uchodźczej z całego świata, o przerażonych oczach i ustach, które się lamaly drgając przy pierwszych słowach opowiadań. Kiedy się Amerykanin zbliża do uchodźcy "stamtąd", ma już gotowe zdawkowe słowo "straszne", niemal zastępujące normalne "how do you do". Ale każde słowo ma różne wartości. I każdy człowiek ma inne, swoje, wartości słów. A już



General Duch przejmując od przedstawicieli Polonii amerykańskiej jeden ze samochodów ofiarowanych Oddziałom Polskim w Kanadzie

bardzo specjalną wartość mają oszczędne słowa Jego Eminencji Kardynała O'Connell. I teraz także słowo Kardynała miało mocniejszy dźwięk, niż zwykle, banalne, amerykańskie ubolewania. I widziało więcej ze swojej rzymskiej perspektywy.

Widziało łańcuch kościołów polskich od tej chwili, gdy strzała tatarska wyrwała bliźnię na ciemnym policzku Matki Boskiej z Częstochowy, od czasu urwanego hejnału z wieży Mariackiej, gdy upadł trębacz z rozpostartymi ramionami, w połowie dźwięku, jak ptak, ze strzałą w gardle; ponure kościoły grottgerowskie z psami wyjącymi po zaułkach przykościelnych pustych ulic; kościoły powstałe otoczone Kozakami, wypełnione ludźmi śpijącymi "Boże coś Polskę"; kościoły Wolnej Polski z łowickim strumieniem barw wypływającym procesją na Boże Ciało w słoneczny dzień czerwcowy; kościoły wrześnie drgające hukem bomb i modlitwą tłumów: "Święty Boże—Święty Mocny—Święty a Nieśmiertelny". Szeregi czarnych sutan księżowskich zdzieranych w katogach syberyjskich; i te osuwające się ku ziemi, poplamione krwią, sutanny księży rozstrzelanych po rynkach miast zachodniej Polski; i ręka w czarnym rękawie trzymająca różaniec, odrębna szablą pijanego oficera niemieckiego w więzieniu inowrocławskim.

—Straszne...—powiedział Kardynał William Henry O'Connell. I wstał, w purpurze, błogosławiąc mundurowi, małowemu słowu "Poland" na mundurze i wielkiemu cieniowi tego słowa. Pomarszczone mądre ręce starego człowieka, wiernego całym życiem nieublaganej dobroci chrześcijańskiej, objęły z błogosławieństwem głowę Generała. Kardynał O'Connell nakreślił znak krzyża, jeden na całym świecie.

Gdy Generał Duch opuszczał pałac Kardynała, zostawiał za sobą niezatarty ślad tego kraju, który był nim i z nim. I w pewnym sensie wydawało się to nawet ważniejsze, niż niedawno wysłana do Kanady partia kilku nowych ochotników. Oprawiony w ostatnie komunikaty o świętnych czynach marynarzy polskich i polskich lotników, stanął w Massachusetts obraz Polski. To, co zostanie, gdy się już skończy ostatni akt wojny i gdy milczący widzowie zaczną się rozchodzić po domach. Polska publiczność nie będzie w futrach, klejnotach i frakach. Dla niej to będzie setne z rządu, "szkolne" przedstawienie, a nie oficjalna premiera. Ale te proste, najprostsze suknie i swetry, które tam będą to jeszcze jeden dźwięk w tradycji narodu, który wiekami żył wiarą *Vigor in Arduis* i siedł ku gwiazdom *per ardua*.

Kardynał O'Connell, pierwszy obywatel Nowej Anglii, pierwszy katolik Stanów Zjednoczonych, nie zapomni nigdy, że był kraj, w którym jego motto żyło ludzkim życiem i stuleciami wierności kupiło temu jednemu krajowi niebieski przywilej na mennicę, w której cesarska i boska moneta jest jedna.

## Wy i my: dwie emigracje

(Korespondencja własna "Polski Walczącej")

Parana, w styczniu 1942

Kiedy wrześnie łazury polskiego nieba pokryły się czerwonymi oparami i słońce zachodziło krwawo nad ruinami polskich nadziei, kiedy wyschły nawet drogi polne, aby wróg mógł w ciągu tygodnia stanąć pod Warszawą—wyszliście z Kraju unosząc z sobą grudki ziemi męczeskiej ukryte na piersiach. To były Wasze talizmany powrotu do Ojczyzny, jeśli nie ciałem, to duchem. Istnieje takie prawo w świecie pozamaterialnym, że ci co umierają na obczyźnie z myślą o Polsce, wracają do Niej, jako duchy wolne, których już żadne obce jarzmo nie dotyka.

Tak można by rozpocząć ten artykuł w stylu nastrojowym, po literacku. Mnie jednak o coś więcej chodzi, niż o formę lub nastrój—chodzi mi o rzeczywistość. Wy, polska emigracja powrześniowa poszliście w świat starym szlakiem, po którym wcześniej od Was kroczyliśmy my, emigracja polska za chlebem. Te nasze drogi były utarte, spokojniejsze, ale również niepozabawione tego pierwiastka dramatycznego, którym zaprawiona została Wasza tułaczka wojenna.

Myśmy także brali z sobą grudki ziemi ojczystej i ostatnim, rzewnym spojrzeniem żegnaliśmy się z polskimi brzożami. Myśmy także opuszczali siedziby ojcowskie na 2-3 lata najdłużej... a tymczasem dla setek tysięcy owa tułaczka przetrwała i pół wieku, poczym dla wielu jej kresem był już tylko grób w obcej ziemi.

Mniej od Was miewaliśmy nadziei powrotu. Można by powiedzieć, iż na horyzontach naszego życia emigracyjnego nie różowała się jutrzienka Zwycięstwa, bo życie toczyło się tylko normalnymi koleinami pospolitej walki o chleb codzienny.

Was, emigracje wojenną, oglądając z podziwem, przyjmują

z oznakami sympatii, współczucia, jest wiele romantyzmu w tej Waszej tułaczce, jest dalszy ciąg walki o wzniośle cele i sprawy. Nasza tułaczka była zawsze pozbawiona tych cech. Nas nie witano ani współczuciem ani zaciekawieniem, byliśmy obojętnym, szarym, obcym tłumem. Nie mieliśmy nikomu niczego ciekawego do powiedzenia o sobie, o naszych przeciwnościach i szarpającej nas w pierwszych latach nostalgii. Nie spotykały nas w portach obcych komitety opieki ani przedstawiciele własnego rządu.

Pochodzimy z tych warstw narodu polskiego, które nie zaznały dobrobytu w Ojczyźnie. Większość nie wiała obcymi językami a wielu, było analfabetów, co nawet w czasach normalnych nie ułatwiałoby życia na obczyźnie.

Oto jest pobieżnie naszkicowana charakterystyka obu naszych emigracji. Dzisiaj staliśmy się wspólnie jedną emigracją polską, związaną duchowo i materialnie wspólnym pragnieniem oswobodzenia Polski i odbudowania Jej na trwałych fundamentach. Walka o wyzwolenie Polski nie należy w dziejach naszych do nowości, ale do poprawiania odbudowy przystąpimy pierwszy raz po tej wojnie.

Emigracja wasza podejmie tę pracę pod wpływem świeżo doznanych wrażeń i nauki zdobytej w okresie przymusowego pobytu wśród obcych. Lecz i my, stara emigracja zarobkowa i osadnicza, mamy za sobą doświadczenia wielu dziesiątków lat a życie nasze było twarde szkołą!

Spodziewamy się, że nie pogardzicie tym naszym dorobkiem życiowym, chociaż pochodzimy z warstw upośledzonych kiedyś w Ojczyźnie i niejedną z nas dopiero w trudzie walki o chleb codzienny uzupełniać musiał braki ogólnego wykształcenia w obcych krajach. O tej porze już sami przekonaliśmy się, iż w tej przymusowej wędrówce,

mimo patentów uniwersyteckich, niejedną musiał doznać się wielu rzeczy potrzebnych człowiekowi na szerokim świecie. Myśmy to samo czynili, chociaż w ramach ograniczonych możliwości, bez zasiłeków i ułatwień. Nie będziecie już chyba naśladowali poglądów Waszych poprzedników ze sfer rządzących Polską, którzy uważali nas za obywateli uciążliwych, za obywateli pośledniejszego gatunku... wychodząc z założenia, iż tylko warszawski biuralista był "pełnym człowiekiem."

Dzisiaj losy zrównały nas wszystkich. Niejednego uleczy z buty twarde życie tułaczce, innym poszerzy horyzonty myślenia, tamtych zmieczy serca widok niedoli własnej i swych najbliższych a w sumie nowej Polsce wyjdzie to wszystko na zdrowie. Uważamy się od dzisiaj za zjednoczoną emigrację polską, która pracuje i która walczy o prawo powrotu do wolnej Ojczyzny.

Członkowie obecnego Rządu, Rady Narodowej, żołnierze walczący na frontach, garstka inteligencji ocalałej z pogromu, razem z wielomilionową rzeszą dawnej emigracji, stwórzmy zjednoczoną na dole i niedole jedyną dzisiaj wolną część narodu polskiego. Bądźmy sobie nawzajem braćmi. Wspólna niechaj będzie nasza droga powrotu do nowej, lepszej Polski.

Ci zaś, którzy jutro staną na czele oswobodzonej Ojczyzny, dzisiaj jeszcze sami doznają uczuć dziesiątków, takich samych, jakich myśmy doznawali od wielu lat. Możemy tym razem łatwiej to zrozumieć, że i chłopu polskiemu źle jest umierać na obczyźnie, że i on także jest człowiekiem i ma serce na tym samym miejscu. Niechaj więc starają się urządzić nową Polskę w taki sposób, aby przestała być macochą dla milionów swych rodzonych dzieci, aby ich nie skazywano już więcej na dobrowolną niby, a jakże smutną tułaczkę.

WŁADYSŁAW WÓJCIK

MARTA WANKOWICZÓWNA



# Wspomnienia z Kampanii Norweskiej



Chcieli trafić w okręt, ale trafili we fiord

### III.\*

Raptem zadzwonił telefon. Dzwonek był długi, nieznośny i ostro przeczał ciszę, brutalnie wstrząsając nerwami. Dowódca I półbrygady zawałał mnie do siebie. Wiedziałem już, że przyszła kolej na nas. Gdy wsiadałem do motocykla wszyscy żołnierze bez jakiegokolwiek rozkazu ubierali się i wdziewali rysztynek. Intuicyjnie wyczuł, że zaczęło się. Za parę minut byłem u "Chłusa" w Marken. Zameldowałem się. Spokojny, monotonny nieco przeciągający "z wileńska" głos pułkownika podzielał uspakajająco i lekkie podniecenie od razu gdzieś znikło.

— "Słuchaj stary. Na odcinku II batalionu Niemcy robią jakieś przeciwuderzenie. Rozumiesz?"

— "Tak jest."

— "No to jedź tam. Rozejrzyj się w sytuacji i działaj tam, jak ci rozum nakaze. Zrozumiałe?"

— "Tak jest."

— "No jedź. Tam cię zresztą omują o sytuacji. Przyszle"

Wiedziałem, że mam sobie sprawę, że pułkownik nie więcej powiedzieć mi nie może, bowiem od terenu walki II batalionu byliśmy w dużej odległości, zaś "Chłus" kierował innym natarciem.

W sąsiednim pokoju gdzie pracował sztab półbrygady zauważyłem na stole manierkę z winem.

— "Czyja to?"

— "Pana pułkownika" — odpowiedział podoficer.

Wypiłem ku zgorzeleniu obecnych całą zawartość manierki, naturalnie pijąc w myślach za zdrowie właściciela i zupełnie uspokojony i nieco "zamroczony" pojechałem.

Wszystko rozumiałem — pomyślałem — lecz skąd on auta wytrząśnie?

Jednak nieomal równocześnie ze mną do rejonu postoju mego oddziału zajęła kolumna samochodowa. Skąd ona się wzięła i kto ją sformował nie wiem do dnia dzisiejszego. Lecz mniejsza o to, dość że podjechała. Okazuje się, że byliśmy jednak nieco "podmotoryzowani."

Załadowanie oddziałów na samochody potrwało zaledwie kilka minut.

Pomknęliśmy. Pędziliśmy dnem doliny Haakvikelven na zachód.

Nie dojeżdżając do miejscowości Haakvik, mineliśmy angielską półbaterię haubic, starannie zamaskowaną siatkami, która w tym czasie strzelała. Od strony morza znów zaczął się donosić ogień artylerii okrętowej. Wreszcie ukazał się fiord, pędziliśmy jednak dalej.

Przed oczami przemknęło kilku-nastu rannych żołnierzy w zakrwawionych bandażach; niektórych niesiono na noszach. Dalej mineliśmy grupę w zielonawych niemieckich mundurach. Śmignęły twarze ponure, na których nie ostrygło jeszcze napięcie śmiertelnego starcia i grozy. "Jeńcy" — przeleciała myśl. Wies Emmenes zapeliona rannymi, sprzętem i dymem przeleciała przed oczami w oka mgnieniu.

Huk artylerii stawał się co raz głośniejszy. W tym loskocie można było jednak rozróżnić nowe tony, ponure i głuche. Był to tak dobrze znany z Września zło-wieszcy warkot samolotów oraz wrzynający się w mózg i duszę, obeszczający świadomość, szum podobny do najstraszli-

wszych zrywów huraganu. Przed każdą eksplozją szum ten natężał się. Były to bomby lotnicze. Wiedziałem co to znaczy; a więc raz jeszcze jesteście bezbroni, jeśli chodzi o bombardowanie z góry.

Lecz oto i zakręt. Zatrzymałem kolumnę, kazalem oddziałom wysiadać i ukrywać się w brzezynie.

Ogień dział, huk eksplozji i ten szum rwący naprężone nerwy stały się nie do zniesienia. Pobiegiem z majorem P. na przód, by rozejrzeć się w położeniu, minęliśmy jeszcze jeden porośnięty brzezyną zakręt.

Stanąłem na chwilę jak wryty. To co ujrzałem z jakąś bolesną dokładnością utkwilo w mojej pamięci. Przed nami ciągnął się fiord Offoten, otoczony górami o kolorze kilku odcieni fioleto. Słońce zalewało i fiord i góry, jednak złowieszcze błyski, oslepiająco złote i złoto szkarłatne przecinały jak błyskawice raz po raz lekko zamglone powietrze. Błyski te cięły błękitny przeświotł fiordu złowieszczo i groźnie. Były to błyski wielkich dział okrętowych strzelających w fioletową dal na Narvik i Fagernes, które wciąż paliły się zaścielając horyzont ciężką ołowianą chmurą, zasilaną ciągle nowymi słupami czarnego dymu. Inne działa skierowane w górę, starały się jak gdyby rozszarpać niewzruszony błękit nieba.

Eskadra brytyjska spowita w białawą mgiełkę biła z wściekłością i wyciem, rozjuszona

Każdy następny klucz był witany nowym rykiem, furią ognia oraz orgią białych poszarpanych szrapneli. Tak oto w śmiertelnej zaciętości zmagaly się marynarka brytyjska i niemieckie lotnictwo.

Nie wiem czy długo trwałbym w osłupieniu, gdyby nie to, że tym razem wszystko zagłuszające wycie przeszło na chwilę tańczące i drgające jak gdyby w konwulsjach powietrze. Oto wielki czteromotorowy samolot, pozostawiając za sobą warkocz czarnego dymu, pochylony dziobem w dół przeczał powietrze. Skrzydła objęte płomieniami z trzaskiem uderzyły o tafle wody i odleciały od kadłuba. Cztery silniki eksplodowały prawie równocześnie. Kadłub dał nura w otchłań fiordu. Ogromny słup ognia, pary i spienionej wody wzbił się wysoko ku górze.

Równocześnie nowe wycie nurkujących samolotów i nowy makabryczny szum kazaly wtulić głowę w ramiona. Znow fiord odpowiedział wściekłym wyrzuceniem w górę spienionej wody. Tym razem jednak najbliższa bomba z krótkim gwizdem przecięła powietrze i runęła w kamienisty brzeg. Fala powietrza twarda jak żelazo uderzyła w twarz jak gdyby pięścią. Skrzypiący trzask podobny do pioruna, literalnie rozpruł powietrze. Bębenki uszne wgniotły się w mózg.

Gdy po chwili oprzytomniałem, między bólem w uszach, a szumem w głowie, zaczęła świdrować

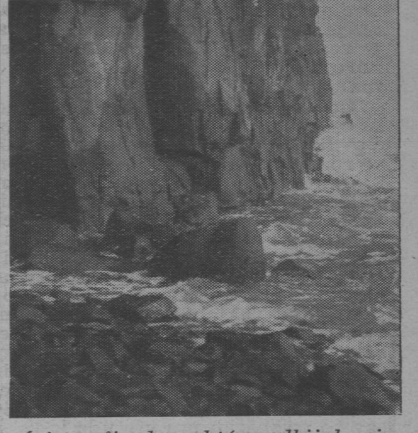
wysokości, druga była położona bardziej na zachód w odległości jednego kilometra i kończyła się zalesioną kopułą. Było to słynne w dziejach Brygady Podhalańskiej wzgórze 295, o które toczyły się najbardziej zacięte walki, którego zbocza wchłoniły dużo polskiej krwi. Z tej grani jako ponowne ostrzeżenie, że natychmiast należy coś robić, poczęły cienko i przeciągle gwizdać pociski karabinowe.

Z brzeziny pokrywającej bliższą grań wyszedł inny oficer i powiedział, że ma tam ukryte dwa plutony kompanii, która w poprzednim naszym natarciu poniosła duże straty i natarcie jej załamało się. Postanowiłem więc natychmiast obsadzić najbliższą grań, a następnie rozpocząć działanie na wzgórzu 295.

Żołnierze rozbitej kompanii nadzwyczaj szybko, ochoczo i sprawnie uporządkowali się, a gdy reszta oddziałów przybyła, rozpoczęliśmy wspinaczkę. Nad nami gęściej zaczęły śpiewać pociski karabinowe, z wierzchołków brzo-zek raz po raz dolatywał suchy trzask, wtedy padały na ziemię skoszone gałazki, a rykoszety z długim wizgiem leciały gdzieś w nieznane.

### \*\*

Z góry rozpościerał się obszerny widok na fiord, zielonawe bliższe i białe dalsze góry. Za lesistej grani obsadzonej przez Niemców wyglądał odziany w lekką mgłę zielonawy półwysp, oblany wodą dwóch fiordów. Między pagór-



Sciany fiordu, o które odbijały się echa strzałów brytyjskich

oddziałów IV batalionu zagrażających ich prawemu skrzydłu nakazał wyrzec się tego zamiaru. Gros ich okopało się na zdobytym wzgórzu, zaś drobne patrole, które już zeszły w dolinę, teraz chyłkiem i pod naszym ogniem cofały się z powrotem na wzgórze.

Klin niemiecki, który nadal istniał oddzielając nas od II batalionu należało za wszelką cenę zlikwidować. To było jasne. Jasne było także, że zdobycie wzgórza 295 umożliwiło dalszą akcję wspólnie z drugim batalionem na Ankenes. Jednak przed rozpoczęciem natarcia trzeba było dobrze rozpoznać ugrupowanie nieprzyjaciela a przede wszystkim jego broń maszynową, oraz odszukać oddziały II batalionu.

— "Kto pójdzie na ochotnika?" — zapytałem po objaśnieniu położenia i zadania, które z braku rozkazów musiałem sobie sam podyktować.

Z grupki składającej się z kilku oficerów i podchorążych wystąpił oficer informacyjny batalionu porucznik M. Wziął drużynę i poszedł. Po chwili cała grań obsadzona przez Niemców odezwała się ogniem. Strzelano do posuwającego się patrolu nerwowo i jak zawsze nie licząc się z amunicją.

Porucznik dotarł jednak na najbliższą odległość od wzgórza 295 i tam wgrzył się w ziemię. Niebawem rozpetała się tam mała bitwa. Niemcy bili wściekle z broni maszynowej i moździerzy. Trwało to kilka kwadransów: zdawało się jednak, że upłynęła wieczność.

Lecz oto spostrzegłem skuloną postać, która chyłkiem, często padając, lecz nie mniej szybko i wytrwale posuwała się ku nam. Po kilku minutach, całkiem mokry, zadyszany, lecz szczęśliwy i dumny z wykonanego zadania strzelec stanął przede mną.

— "Panie Majorze. Psyniosłom wam kartkę od pana porucznika." Wyciągając meldunek, ściślej: zmięty i mokry od potu skrawek papieru, strzelec dodał ciszej:

— "Kołyniok Roman dostoi!"

— "Jakto dostoi? — spytałem odruchowo, czytając meldunek.

— "Ano zobity, a gdzie dostoi nie wiem. Juhas i Hryńko ranni. Pan porucnik kozoł psysioć sanitora."

Meldunek dawał pełny obraz tego, co się działo na wzgórzu 295. Niestety, porucznik potwierdzał straty.

Obcowanie ze śmiercią robi z żołnierzy ludzi mało wrażliwych na śmierć kogoś z otoczenia. To też gdy przeczytałem meldunek strzelec śmiejąc się oczami powiedział:

— "Mocnom się sfootygowoł, moze macie dzdziebko rumu?"

Gdy się napił, dodał:

— "Dobra gozoła. Dejcie kwit. Pon porucnik nie kozoł bez kwitu psychodzić."

Dałem rozkaz na piśmie nakazujący porucznikowi pozostać na dotychczasowym stanowisku i obserwować przeciwnika. Strzelec — piękny góral ze Strąskiej Doliny — wziął kwit, schował go starannie, zabrał patrol sanitarny i znikł ze słowami:

— "No to colem wom. Bywojcie."

Jeden kierunek został zbadany.

ARNOLD JASKOWSKI

\*Strzelec Kołyniak Roman z 3 kompanii strzel. IV batalionu, spoczął na słynnym cmentarzu w Skjomnes.



Fiord Offoten. Godzina 24,00.

Zbocza grzbietu Ankenesfj. Na dalszej grani byli Niemcy. Łąka na pierwszym planie wchłoniła dużo polskiej krwi.



i niepamiętna na śmierć, która z tym odrętwiającym nerwy i niczym nie dającym się zagłuszyć szumem przesywających powietrze bomb leciała z góry. Śmierć zaś prując powietrze na osłep, gorączkowo i bezładnie rwała sine wody fiordu i biła głośno w niebo strzelistymi, białoczarnymi słupami spienionej wody, zmieszanej z parą i dymem. Każde uderzenie groziło rozerwaniem okrętu na dwie części.

Niemcy nadlatywali kluczami. Samoloty ich o ciemnych sylwetkach nurkowały z wyciem, zrzucały od razu cały ładunek bomb na chybił trafił, nie celując i z największym pośpiechem rozlatywały się na wszystkie strony, starając się jak najszybciej wydostać z dziesiątków rozrywających się w powietrzu białych obłoczków szrapneli. Jednak nim zacieli w powietrzu warkot jednych maszyn, już inne z ponownym głuchym warkotem zwiastowały, że zaraz nowy piekielny szum, napęli powietrze i białoczarne, postrzępione słupy wody przykryją na chwilę i flotę i fioleto brzegów.

myśl: "Natychmiast coś robić, wszystko jedno co, aby tylko coś zrobić. Niemcy w każdej chwili mogą zauważyć wciąż przybywające samochody z oddziałami i wtedy zostaniemy zupełnie zmieceni."

Lecz co robić? Jakiegokolwiek rozkazu z dowództwa brygady nie było. Pobiegłem jeszcze nieco na przód, gdzie z dwoma działkami p.panc. stał oficer i zapytałem go o sytuację. Oficer dał mi szczegółowe informacje dotyczące jego najbliższego otoczenia, poinformował mnie też ogólnie o położeniu oddziałów II-go batalionu z przed mniej więcej jednej godziny.

Rzuciłem okiem na przedpole. Przed nami biegła droga do miejscowości Ankenes, zajętej przez nieprzyjaciela, z której także unosiły się kłęby dymu. Na prawo wznosiły się dość łagodnie północne stoki grzbietu Ankenesfj przykryte jasno-zieloną skarłowaciałą brzezyną. Był to ten sam grzbiet, na którego południowych stokach jeszcze tak niedawno unosiły się dźwięki harmonijki. Zbocza te tworzyły dwie granie: podnóże jednej było na naszej

kami tego półwyspu przez lotnetkę można było widzieć stłoczone kolorowe domki robiące zdaleka wrażenie barwnego ko-bierca. To był Narvik.

Port palił się. Z budynków portowych wznosił się ciągle w niebo czarny słup dymu. Bitwa na dole w fiordzie dogasała. Na okręty nadlatywały jedynie pojedyncze samoloty i to co raz rzadziej. Co raz rzadziej więc ukazywały się na niebie białe obłoczki szrapneli.

Gdy cały oddział zajął grań od morza do grzbietu i ukrył się w brzezynie i krzakach, Niemcy zaprzestali strzelaniny. Znow nastąpiła cisza. Jedynie pojedyncze strzały okrętowe, kierowane na Narvik odbijały się głuchym echem od gór i ścian fiordów.

Nie miałem żadnej łączności z oddziałami II batalionu, nie miałem także kontaktu z dowódcą brygady, któremu byłem bezpośrednio podporządkowany. Gdy Niemcy wdarli się na wzgórze 295, chcieli się posuwać dalej w kierunku m. Skjomnes, gdzie stał sztab brygady, lecz widok

\* Por. nr. 14-15 i 16 "Polski Walczącej" z b.r.



LAVAL PRZY WŁADZY

Wydarzeniem, które skupiło na sobie uwagę świata w ostatnich dniach był powrót Laval'a do rządu. I to nie tylko do rządu—wraca on bowiem do rządów. Staje się szefem rządu w Vichy, usuwa w cień sędziwego Pétaina. Darlan staje się następcą Pétaina, bierze w ręce losy całosci francuskich sił zbrojnych: wojska, lotnictwa i marynarki.

Co to wszystko znaczy? Niewątpliwie, Pétain nienawidzi Laval'a, jak to powiedział dosadnie w rozmowie odbytej przed rokiem z dziennikarzem amerykańskim Allenem /Allen ogłosił obecnie treść tej rozmowy na łamach "Daily Telegraph'u". Pétain bał się może rozdziału i rozbicia Francji na dwa obozy: obawiał się, że Paryż, gdzie szaleje grupa polityków takich, jak Déat i inni zwolennicy zaprzędania się Rzeszy, może uzyskać nadmierny wpływ. Przez wprowadzenie Laval'a, chce uciszyć bunt sprzedawczyków paryskich. Ale—ale czy to wszystko mu się uda?

Sądzi należy, że nie i że Francja Vichy zmuszona została do rzucenia kart na stół. Było to do przewidzenia. Tego rodzaju gra nie mogła trwać wiecznie. Rzesza nie grzeszy ani cierpliwością ani taktem. W Sofii i w Vichy padło ultimatum, niemalże równocześnie: proszę powiedzieć, co panowie wybierają? I panowie musieli wybrać.

Laval może posunąć się do najbardziej niebezpiecznych akcyj: może spróbować odbić posiadłości francuskie w Afryce i Azji znajdujące się pod zarządkiem "wolnej Francji" generała de Gaulle'a, może ogłosić, że w przyszłości sama Francja bronić będzie swojej ziemi czyli, że lotnictwo francuskie /silniejsze obecnie aniżeli w r. 1939, albowiem, jak powiedział niedawno Vichy, lotnictwo to liczy 1000 maszyn pierwszej linii/ będzie odpierało ataki RAF'u na Francję, jak i dokonywało rewanzu na Anglii, może oświadczyć się wreszcie za zerwaniem zupełnym z W. Brytanią i za wojną z W. Brytanią. Laval ma te

wszystkie atuty w rękawie, o ile można nazwać je atutami; są to karty zatuszczone i brudne, ale zawsze—karty.

Darlan ma w rękach marynarkę, która obecnie jest silniejsza wobec szczyrb jakiegoś marynarki świata poniosły. Co zrobi Darlan? Czy będzie działał przeciwko Syrii czy też raczej będzie bronił Dakaru, jeżeli Dakar—czego należało by oczekiwać—znajdzie się w ogniu? Nie wiemy, ale to wiemy, że Darlan nie tylko jest człowiekiem zaslepionym nienawiścią do Anglii, ale i człowiekiem piekielnych ambicji.

Od tej pary oczekiwać można najgorszego.

MALTA—REKORDZISTKA NALOTÓW

Wyspa Malta uzyskała niewątpliwie rekord nalotów: przekroczyła cyfrę 2,000 ataków lotniczych. Częstość tych nalotów w dniach ostatnich była zdumiewająca. Malta broni się bohatercko. Nie wiemy jakie straty ponosi ona w mieszkańcach, chociaż nie należy przypuszczać, ażeby straty te były nadmiernie wielkie ze względu na to, że wyspa posiada świetne schrony /skała/ a poza tym—mieszkańcy mają już wprawę.

Straty w obiektach wojskowych są też nieznane, ale wszystko przemawia za tym, że port działa, że konwoje opuszczają Malte, że bazy wojenne nie są sparalizowane. Malta jest zatem dalej kamieniem, na którym potyka się marsz niemiecki.

Bez opanowania Malty, Rzesza nie może ruszyć wielkiej ofensywy na Libię i Egipt. Jakikolwiek atak w kierunku na Suez musi poprzedzać zajęcie Malty. Podobnie akcję w stosunku do Syrii czy Turcji. W tych warunkach Niemcy zawzięli się na zdobycie Malty i będą dosłownie "stawać na głowie," ażeby złamać opór wyspy, odznaczonej przez króla Jerzego VI

orderem "George Cross."

Utrzymanie Malty jest zadaniem olbrzymiej wagi. Anglicy rozumieją to dobrze i dlatego obrońca Malty jest stale wzmacniany. Zachowanie odpowiedniej ilości myśliwców na Malcie to zadanie trudne, albowiem lotniska Malty są pod stałym atakiem bomb. Mimo to myśliwce brytyjskie działają. Obrona przeciwlotnicza Malty jest chyba najlepszą ze wszystkich, jakie ta wojna oglądała.

WOŁGA CZY KAUKAZ?

W Rosji trwają walki o charakterze raczej pozycyjnym. Armie sowieckie prowadzą wykruszenie rezerw niemieckich—ich postępy terenowe nie wydają się nadmiernie poważne. Działania okrążające koło Wiaźmy, operacje koło Starej Rusy, parcie na Smoleńsk—narazie nie zostały wyjaśnione. Komunikaty sowieckie pełne są jednak przekonania, że działania te zostaną uwieńczone powodzeniem. Kierownictwo sił sowieckich jest także ufne, że nie tylko wytrzyma furie niemieckiego uderzenia, ale sparuje ciosy i przejdzie do przeciwdziałania.

Sprawozdawca "Timesa" ze Stambułu zacytował świeżo opinię kół tureckich na temat losu operacji niemieckich w Rosji. Otóż w Turcji sądzi się, że Hitler ma do wyboru dwie drogi ataku: albo uderzy prosto na Kaukaz z podstawy krymskiej, albo też pójdzie na forsowanie Wolgi, ażeby odciąć Kaukaz.

Takby się wydawało na oko. Trudności, jakie Niemcy mają ze swoimi sojusznikami fińskimi kałażyły spodziewać się zawieszenia akcji na północy. Finowie nie mają ochoty maszerować na Leninię, nie widać także, ażeby chcieli bić się w Kręgu polarnym. Front północny może pozostać nieruchomy, natomiast ruszy się tylko południe. Na froncie moskiewskim nie widać ze strony Niemców żadnej szczególnej inicjatywy.

Marsz po ropę kaukaską narzuca się niemal jako konieczność.

ATAKI R.A.F.'U

Bombardowanie dniem i nocą Francji północnej oraz Rzeszy przez samoloty RAF'u odbywa się w dalszym ciągu. Doskonała pogoda sprzyja tym działaniom; odchodzi loty koszące nad Francję, idą wyprawy bombowe nad Rzeszę. Niemcy są napełnieni zaniepokojeniem tym wznowieniem akcji RAF'u szczególnie dlatego, że ilość maszyn brytyjskich biorących udział w nalotach jest większa, a poza tym bomby są o wiele—mniej przyjemne. Niemcy, ze zwykłym talentem dla wynajdowania nazw i skrótów nazwali najnowsze bomby brytyjskie "Blockbombs," albowiem niszczą one od razu całe bloki mieszkalne. Nalot na Lubekę nie poszedł w smak Niemcom, a w Zagłębiu Ruhry musi być wcale ciepło, chociaż wiosna nie chce się w tym roku wygrzebać.

Bombardowanie angielskie, jeżeli chodzi o Rzeszę, ma cel niejako mieszany: przemysł wojenny /porty, zakłady ciężkiego przemysłu/ oraz moral ludności. Jeżeli chodzi o Francję północną to chodzi tu o przemysł oraz linie komunikacji. Ataki na przybrzeżną żeglugę Niemiec—u wybrzeży Norwegii, Holandii, Francji—mają na celu zepchnięcie maksimum ruchu i transportu na koleje niemieckie i tak już przeciężone.

Akcja RAF'u zapowiada się bardzo poważnie na ten rok. Nie wiemy, czy t.zw. master plan lotnictwa brytyjskiego, który to plan przewidywał celowe niszczenie przemysłu wojennego Rzeszy, jest dalej w mocy. Raczej trzeba by sądzić, że uległ on przedargowaniu: atakuje się dzisiaj i moral i przemysł. Takie stanowisko jest słuszne i z góry można było przewidywać, że do tego dojdzie prędzej czy później.

Chodzi o to, ażeby bombardowanie utrzymać. Dorywcze ataki są

dobrze, ale stałe, uporczywe, regularne są dopiero skuteczne. Odczuwa je przemysł, odczuwa ludność. Jeżeli tego rodzaju lomotanie bomb brytyjskich potrwa jeszcze dwa, trzy miesiące, odczuje to ludność Rzeszy.

Jest to wysięg z czasem. Rzesza nie odpowiada na ataki angielskie, albowiem ma pełne ręce roboty gdzie indziej. Nie uderza na razie, albowiem wyznaje zasadę koncentracji. Ponieważ atakuje Malte, daje spokój Anglii. Nie znaczą to jednak, ażeby pewnego dnia nie miała obrócić się w naszą stronę.

RAF zaś chce zrobić maksimum szkód w okresie przygotowania do uderzenia w Rosję. Potem zaś, w dobre tego uderzenia, chce te szkody—pomnożyć.

JAPONIA POD BOMBAMI

Na zakończenie dobra wiadomość: bomby amerykańskie spadły na Japonię. Jest to fakt wysoce pocieszający i najlepiej wróżący z następujących względów:

Stany Zjed. przeszły do ataku, uważając, że obrona nie wystarcza.

Stany Zjed. ochłonęły z pierwszego zaskoczenia oraz ciosów zadanych w Pearl Harbour i później; Ameryka przycisnęła się na czas jakiś, dopóki nie była gotowa i uderzyła, gdy poczuła się na siłach, lotnikowce amerykańskie są na wodach japońskich,

Waszyngton rozumie, że trzeba uderzyć w centrum wroga, w jego rodzinny kraj, a nie w obwód czy peryferie. Ameryka wie, że Japonia jest krajem—latwoopalnym.

Są to fakty, które napawają otuchą. Dowodzą, że Stany Zjed. wnoszą do tej wojny to, czego oczekiwaliśmy po nich: rozmach, odwagę, ducha ataku. I to jest bodaj najważniejsza nauka nalotów na Japonię, które wyszczerbiły nie tylko japoński przemysł wojenny i napełniły strachem ludność Nipponu, ale także przekonały świat, że Ameryka—nie żartuje.

Londyn, 19 kwietnia 1942.

ZBIGNIEW GRABOWSKI

Szkie sytuacyjny

Bez black-outu

Wiem, że popełniłem straszliwe przekroczenie służbowe, albowiem otwarcie napisałem w ostatnim felietonie o zmianie niektórych naszych "m.p." "somewhere in Scotland." Casy gmach misternie budowanej tajemniczości, otaczającej nas od kilku tygodni, runął z oburzenia. Będzie z tego niewątpliwie jedna korzyść: wptyną pewnie datki na fundusz pożegnająco-prezentowy dla Szkotek od naszych w Szkocji dla naszych w Rosji. Skoro już powiedziało się w tej sprawie "Z"—trzeba wrócić do "A."

A więc ta cała historia ze zmianą "m.p." zaczęła się tak. Przed dwoma tygodniami spotkała mnie u wojskowego dentysty dobrze poinformowana, zle ogolona osoba, niższego stopnia strzeleckiego, bez cenzusu, natomiast z zapaleniem okostnej, która "pod słowem," ścisłając mi rękę, wyszczerzyła, że całe P... wyjeżdża "na pe" do... Norwegii. Dostałem nerwowego bólu zębów, dałem mu słowo, jak chciai, i uciekłem.

Chodziłem po mieście wodząc błędnym wzrokiem po rzeczach i ludziach, widziałem fiordy norweskie i nas obu—tego od dentysty i mnie—na łódce desantowej, widziałem szczyty. Jeden "szczyt" zaczęli mnie i zapytał, dlaczego... mu nie salutuje. Ocknąłem się, przeprosiłem i zniknąłem we fiordzie z papierosami. Tu czekała mnie nowa niespodzianka: żona mego znajomego w stopniu porucznikowej-carriersowej uśmiechała się tajemniczo kupując tytoń fajkowy:

—Słyszal pan? Idziemy na Srodkowy Wschód..."

Południe moich nóg drgnęło pode mną. Złapałem się za srodkową północ mojej głowy, w oczach miałem zachód. Porucznikowa zniżyła głos:

—Widziałam u Woolwortha pewnego wptywowego kapitana... kupował hamak... Pan rozumie? Hamak. Jedno słowo."

Aha... hamak. Do bujania. Okręt... aha. Zakotysałem się i wpiłem się badawczo w jej oczy:

—Pani droga! W jakim celu kupuje pani tytoń fajkowy?"

—Mówią, że za tytoń na Srodkowym Wschodzie, można nabyć od tubylców, piękne materiały."

Wyszliśmy razem. Tuż przed wystawą natknęła się na nas cywilna osoba płci odmiennej, idąca z północnego kierunku

z dużym pakunkiem w ręce. Moja porucznikowa-carriersowa rzuciła się jej na szyję:

—Co słyhać droga pani Lubeczko?"

Lubeczka spojrziała na mnie jak na tyton fajkowy do wymiany z tubylcami po czym szepnęła:

—Pani już wie?"

—Co?"

—Cale P... idzie do Rosji. Widzi pani ten pakunek? Kupiłam okazyjnie lisy na czapki futrzane."

Oparłem się plecami o mur. W głowie huśtały mi się na hamaku lisy i żuły tytoń fajkowy. Lubeczka uśmiechała się tajemniczo:

—Wiem z pewnego źródła. Prosto z komendy miasta, z kantyny. Zresztą chce pani potwierdzenia? Skoczmy do dentysty..."

Pożegnałem się przepisowo, panie pomaszzerowały do dentysty, gdzie czekała na nie wersja o Norwegii, a ja, blady po przeżytych wzruszeniach zawlokłem się do Station-Hotelu, wpiłem się tradycyjnym obyczajem "alkoholowym" jako "nietutejszy," w rubryce: "Skąd przybywa"—wpiłem: "Srodkowy Wschód" i zażądałem dwóch matych whisky, z których według nowego zwyczaju oszczędnościowego zrobiłem jedną "large"/patent wymalaczy polskiego/.

Nagle poderwałem się ze szklanką w ręce na baczność. Z kąta uśmiechał się do mnie życziwie znajomy major z dowództwa Korpusu. No, teraz będę wiedział wszystko. Heureka! —powiedziałem sobie i przysiadłem się, a raczej "przystanąłem się" do majorowego stolika. Major był w minorowym humorze, pił herbatę i mówił, że się w tej wojnie "nic nie rusza." Westchnąłem w duszy. Jakże nie? A cale P...? Major mówił o Corregidorze i Prokopim, o Mac Arturze i o Kiepurze, o Indiach i Hemarze, a o nas nic... o ruchu nic, ani słowa. Nie wytrzymałem.

—Panie majorze. Pan stoi najbliższej osób decydujących, więc pan będzie wiedział najlepiej, dokąd idziemy..."

Major zbladł, poczerwieniał, dopił herbaty, chrząknął:

—Pan skąd wie?"

—Właśnie, że nie wiem, ale..."

—Ale lepiej, niech pan na ten temat nie rozmawia. Tajne. Tyle panu powiem, że za parę dni będę wiedział..."

—Jaki kierunek, jaki kierunek?"

Major nachylił się do mego ucha:

—Jutro będę miał wiadomość z pierwszej ręki..."

—Z Korpusu? Z dowództwa?"

—Ależ skąd. Tam jeszcze nie wiedz."

—Więc od kogo, na miły Bóg, od kogo?"

Major wycedził:

—Od... Kolina. On pierwszy będzie wiedział, bo on przenosi sklep..."

Scisnąłem go za rękę, wymieniłem tajny uśmiech radości i umówiliśmy się na jutro o dwunastej w południe do Kolina. Przez cały dzień płynęły nowe wersje: o Afryce i Persji, o Kanadzie i Irlandii, o wyspach Sztetlandzkich i Hebrydach. C całą noc miałem wizję: w niezdrównej malignie widziałem wielbłądy karawany Kolina, dzwigające książki, po tym zaprzag psów w śniegu, ciągnący na saniach prasę polską..."

Nadszedł oczekiwany rano. Stałem pod Kolinem już od 11. o 12 przyszedł major, weszliśmy do srodku. Miejscowy zastępca firmy był bardzo uprzejmy, ale lodowato obojętny na ataki. Pary nie puścił. Nadaremnie major tłumaczył mu logicznie, że dowództwo Korpusu musi wiedzieć. Nie nie pomogło. Zaciął się. Jak we wojsku. A cywil przecież... Wyszliśmy z niczym.

Postanowieniem udatwić majorowi zadanie służbowe i posłaliśmy razem do znajomej Szkotki, pracującej w firmie, w której niedługo były czekolady, a teraz jest tylko

ogonek przed sklepem. Betty nauczyła się już dawno po polsku, więc powitała nas od razu gradem życziwych informacji:

—Nima papierosy, nima zapalki, nima czekolady," ani sukierki, chcesz sacharyna?"

Podziękowałem i zdradziłem cel przybycia. Zamknęliśmy drzwi na klucz, Betty wywiesiła kartkę z napisem: "half-holiday" i siedliśmy za ladą. Betty miała narzeczzonego Polaka w miejscowym oddziale wojskowym w stopniu starszego strzelca. Na pytanie, kiedy odchodzi jej "boy" odpowiedziała strumieniami łez. Lada była mokra, my żli, a Betty łkając mówiła:

—And why? Poco? To taki maly kawaleczek, not so big change few miles, dlaczego mego Franja zabierają?"

—Jak to "kawaleczek?" Norwegia, albo Rosja—not so big change? Afryka to jest "few miles?"

Betty zdenerwowała się:

—Ja tobie mówię, że całe Polaki idą, razem z Franiem, do X..."

Poptnęła nowa fontanna. Major zanotował nazwę, podziękował mi za wiekopomną usługę i pognął do Korpusu. Zawiedziony w planach dalekiej podróży, pocieszałem Betty, jak umiałem, kupiłem nawet tubkę sacharyny i poszedłem do domu. W duchu pękałem z radości. Cate Perth będzie w X, a Kolin wynajmie w Y. Nikt nie wie, tylko ja i major. I Korpus. Nikt więcej. Tymczasem... moja gospodyni powitała mnie na progu mrugając oczami i pociągając nosem:

—You are going to X. I am so sorry, all Polish people will be going to X..."

Tajemnica leżała w gruzach. W tym dniu śmiali się z nas Szkoci, że nie wiemy lub udajemy, że nie wiemy. Tłumaczyliśmy nadaremnie, że to tajne, że poufne. A oni nie tylko pękali ze śmiechu. Do czasu.

Bo gdy nasz oddział miejscowy wychodził ze szkockiego miasteczka zwarty, błyszczący, we wzorowym szyku, stali na chodnikach i płakali. Tak, tak. Ci sami Szkoci, którzy narzekali często na Polish soldierów zbyt głośnych i agresywnych wobec płci pięknej, płakali i stali przyjaźnie:

"Cherio." Szkotki... trudno opisać. Wyszukiwały wzrokiem ukochanych chłopaków, rzuciły na oślep papierosy i czekolady. Cywilna młodzież szkocka stała może obojętnie, ale była brawo od czasu do czasu. Jedni twierdzili, że brawo to dane było dla rzeczywiście doskonałej postawy naszych chłopaków, inni komentowali to złośliwie: było to brawo z radości, że nasi nareszcie odchodzą, a tym samym szansę cywilów szkockich wobec Scottish girls stają się znacznie lepsze.

Tego dnia wieczorem miasto opustoszało. Dziewczyny odprawiły pokutę i pisały pierwsze listy po polsku, rodziny szkockie obnosily po domach, otrzymane na "souvenir" od polskich żołnierów prezenty licytując się w zachwytach. Do mojej gospodyni wdychającej ciężko z powodu zapowiedzianego mego wyjazdu, wpadała wieczorem zaptakana sasiadka z "naprzeciwką." Starsza to była pani i zażywna, broda trzęsła jej się z płaczu, słowa nie mogła przemówić. Ponieważ było to po 9 wieczorem, myślałem, że znowu usłyszała coś złego w "newsach." Ale gdzie tam. Po chwili wykrztusiła:

—O, Mrs. Brown, I am so unhappy... Mister Dydak is away... He was so nice, so friendly, he lived in my house about one year..."

Znacznie po dziesiątej wieczorem przyszła staruszka z sąsiedniego domku zgarbiona i smutna, poczciewa mrs. Gardiner:

—Did you hear Mrs. Brown? Mister Kapusta is away. He was so nice, so friendly..."

Po tym cichutko dodała:

—He looked like my son..."

Nieznaną Dydaku i nieznaną Kapusta. Gdziekolwiek jesteście należy się wam wdzięczność, że swoim sposobem bycia zrobiliście dobrą robotę propagandową i poruszycie ludzkie serca. Życzę wam i sobie, byśmy już niedługo zmienili po raz ostatni nasze "m.p." i to wtedy całkiem jawnie, na Warszawę, Kraków, Poznań, Wilno, Lwów, miasta, miasteczka, wioski polskie, by płakali za wami Szkotki z powodu tej naprawde "big change," by szepotaly sobie wieczorami przy kominku poczciewe mrs. Brown i Gardinery, że... "Mr. Kapusta is away to Poland..." i że: "he is very happy. Indeed..."

WIKTOR BUDZYŃSKI



# Adresy rodzin wojskowych w Z.S.R.R.

Oglašamy trzecią listę adresów przekazanych nam przez Biuro dla Spraw Rodzin Wojskowych. Por. poprzednie listy w nr. 9 i 16 "Polski Walczący" z b.w.

**UWAGA:**

Nie mając dostatecznie pewnych podstaw do poprawiania lub uzupełniania adresów lub nazwisk, podaje się wykazy w dostojnym brzmieniu, w jakim nadchodzą do Londynu.

Wykazy zestawiane są przez nasze placówki w Z.S.R.R. w bardzo trudnych warunkach, na podstawie nadchodzących z różnych stron Rosji sowieckiej materiałów, zawierających często niedostateczne i nie dość jasne dane. Stąd niedociągnięcia w wykazach i powtarzanie się nazwisk. Dokładna rejestracja w toku.

Daty przy wykazach oznaczają termin zestawienia wykazu przez jedną z naszych placówek. Dokładna data pochodzenia poszczególnych adresów nie da się ustalić.

Placówki nasze awizują trwające w dalszym ciągu jeszcze przesiedlanie się i zmiany adresów naszych rodzin w Z.S.R.R.

**WYKAZ NR. 16.**

Buzuluk, dnia 30.XI.1941.

**Bendryjńska Klara** z siostrą, matka rtm.: Semipałatyński obszar, Ajaguz kw.II dom 206.  
**Bałaty Pelagia** z córkami i synem, żona kaprala Władysława: Aktiubińska obszar, Martujski rajon, Stefanowski s/s.  
**Krysiak Jadwiga** z córkami i synem, żona plut. Konstantego: Aktiubińska obszar, Martujski rajon, Stefanowski s/s.  
**Łosow Władysława** z synem, matką i siostrą, żona plut. Mariana: Temir ul. Saratowska 9.  
**Matus Aspazja** z córkami i synem, żona mjr.: Kustanajskaja obszar, Fedorowski rajon, Ukraiński m/s nr. 493 ferma nr. 1.  
**Pawłowicz ppor. ojciec z matką i siostrą:** K.S.S.R. st. Toguzak, Kustanajskaja obszar N.O.Z. pos. Selekcyjna stacja.  
**Sobol Julia** z dziećmi, żona st. wachm.: Semipałatyńska obszar, Ajaguzki rajon poczta Taskesken.  
**Szober Stanisława** z dziećmi, żona wachm.: Semipałatyńska obszar, Ajaguzki rajon, poczta Taskesken, ferma nr. 3.  
**Tułać Stefania** z córkami i synem, żona st. poster.: Kustanajskaja obszar Fiodorowka, Ukraiński m/s nr. 493 ferma nr. 1.  
**Woloszyńska Maria** z synem i córką, żona kpt.: Kagan /Przedstawicielstwo R.P.—kpt. Urbanowicz/.  
**Zioło Helena** z córkami, żona sierż.: Aktiubińska obszar Chodbyński rajon posiołek Chersonówka.  
**WYKAZ nr. 17.**  
 Kujbyszew 19.XII.41.  
**Adler Lea:** Semipałatyńsk, st. Zana Siemiej p/o Miasokombinat Kirpicznyj Zawod.  
**Aftarczuk Rozalia,** matka ppor.: Semipałatyńsk Korz-Zawod barak 34.  
**Antoniak Regina** z dzieckiem, żona sierż.: Krasnojarski Kraj, Ablański rejon, wieś Zabatnoje siel-Sowiet Nikulski.  
**Bisk Maria Antonina** z 5 dzieci i ojcem, żona sierż.: Semipałatyńska obszar Kaliniński rejon Zana Senej ul. Dziambuła.  
**Baładinkowa Maria** z córką, żona por.: Semipałatyńsk ul. Kazakstan 50.  
**Boberowa Wanda,** żona ppor.: Semipałatyńsk ul. Gercena 154.  
**Brochwicz-Lewińska Stefania:** Semipałatyńsk, ul. Uczyliszna 58.  
**Bolor Maria,** żona kpt. z córką: Semipałatyńsk, Kozzawod barak 5.  
**Benit Wanda,** żona por. z córką: Semipałatyńsk, ul. Prawda 30.  
**Beldowska Janina** z synem i matką: Semipałatyńsk obszar Pocz. Zaton Swinio Baza.  
**Bielak Stanisława,** żona kpt. z synem: Semipałatyńsk ul. Krasnogwardzijska 66.  
**Bund Stefania** z teściową, żona plut.: Semipałatyńsk Zaton Swinio Baza 2.  
**Banszel Wiktoria** z 4 córkami, żona kap.: Semipałatyńsk st. Zana-Semen pocz/otd. Miasokombinat Kirpicznyj Zawod 1.  
**Baran Wojciech** z żoną i córką, syn post.: Semipałatyńsk st. Zana-Semen pocz/otd. Miasokombinat Kirpicznyj Zawod 1.  
**Borwicz Ludmiła** z synem i teściową, żona por. Semipałatyńsk st. Zana-Semen pocz/otd. Miasokombinat Kirpicznyj Zawod 1.  
**Bizen Maria** z 3 dziećmi, żona st. post.: Semipałatyńsk st. Zana-Semen pocz/otd. Miasokombinat Kirpicznyj Zawod 1.  
**Bittmar Halina** z córką, żona kpt.: Semipałatyńsk st. Zana-Semen pocz/otd. Miasokombinat Kirpicznyj Zawod 1.  
**Bączkowska Janina** z 2 dziećmi: Semipałatyńsk st. Zana-Semen pocz/otd. Miasokombinat Kirpicznyj Zawod 1.  
**Czechowicz Michalina** z 1 dzieckiem, żona sierż.: Semipałatyńsk st. Zana-Semen pocz/otd. Miasokombinat Kirpicznyj Zawod 1.  
**Czechowicz Michalina** z 2 dziećmi, żona post.: Semipałatyńsk st. Zana

Semen pocz/otd. Miasokombinat Kirpicznyj Zawod 1.  
**Chorzepa Maria** z 2 dziećmi, żona kpt.: Semipałatyńsk ul. Krasnoarmiejska nr. 46.  
**Chudawa Władysława,** żona przod.: Semipałatyńsk ul. Krasnoarmiejska 46.  
**Chwalibogowska Janina** z 1 dzieckiem, żona kpt. lek.: Semipałatyńsk ul. Razzielnaja 61.  
**Chodźko-Zajko Janina** z 2 dziećmi: Kazakstan S.S.R. Semipałatyńsk Kozzawod Kirpicznyj Zawod 1.  
**Czerska Ludwika:** Semipałatyńsk Zaton Swinio Baza.  
**Chojnacka Albina,** żona plut.: Semipałatyńsk Zaton Swinio Baza 1.  
**Cwiekalska Zofia—patrz. Skupowna.**  
**Debka Ludmiła** z 2 dziećmi, żona ptk.: Semipałatyńsk ul. Stefana Razima 35.  
**Dembiec Wiktoria** z córką, żona por.: Semipałatyńsk, Zaton Swinio Baza.  
**Dzierzanowska Wanda** z siostrą, córka gen.: Semipałatyńsk Zaton poczta Koz-kombinat barak 6.  
**Domiszewska Stefania** z córkami: Semipałatyńsk Koz-Zawod barak 5 kw. 23.  
**Dziewulska Maria** z 3 dziećmi: Semipałatyńsk ul. Krasnoarmiejska 46.  
**Dubiłowa Maria** z 3 dziećmi, żona post.: Semipałatyńsk, ul. Uczyliszna 75.  
**Dregiewicz Czesława:** Semipałatyńsk ul. Paryskiej Komuny 34.  
**Dalman Anna,** żona st. sierż.: Semipałatyńsk ul. Profinterny 32.  
**Dudka Stanisława,** żona przod.: Semipałatyńsk Koz. Kombinat barak 34 kw. 25.  
**Dziubkowska Weronika:** Semipałatyńsk Zaton Swinio-baza 2 Zana-Semiej.  
**Demczuk, Józefa,** żona post.: Semipałatyńsk st. Zana-Semiej pocz/otd. Miasokombinat Kirpicznyj Zawod 1.  
**Daławurak Helena** z córką: Semipałatyńsk st. Zana-Semiej pocz/otd. Miasokombinat Kirpicznyj Zawod 1.  
**Dobrowolska Karolina** z 2 córkami, żona ofic.: Semipałatyńsk st. Zana-Semiej pocz/otd. Miasokombinat Kirpicznyj Zawod 1.  
**Dziedzic Janina** z 2 córkami, żona por.: Semipałatyńsk st. Zana-Semiej pocz/otd. Miasokombinat Kirpicznyj Zawod 1.  
**Eisenbeisser Eleonora** z córką: Semipałatyńsk ul. Stepnaja 20.  
**Fabryjowa Maria:** Semipałatyńsk, ul. Paryskiej Komuny 49.  
**Furmańska Aniela** z córką, żona kpt.: Semipałatyńsk Zaton pocz. Koz. Kombinat barak 6.  
**Fizykowa Zofia** z 2 dziećmi, żona sierż.: Semipałatyńsk, Koz. zawod Kirpicznyj Zawod 1.  
**Fritz Władysława,** żona kpt.: Semipałatyńsk Kozzawod barak 6.  
**Funk Władysława** z córką, żona kpt.: Semipałatyńsk, Sowiecka 33.  
**Fechner Maria** z córką, matką i teściem: Semipałatyńsk Rozdzielna 92.  
**Filipowicz Zofia,** żona podof. z dziećmi: KOMI A.S.R. Aber 4 rozdzien. skrzyn. poczt. 274/3.  
**Fedorek Anna** z córką: Semipałatyńsk, st. Zana Siemiej pocz/otd. Miasokombinat Kirpicznyj Zawod 1.  
**Grzybowska Stefania** z synem, żona kpt.: Semipałatyńskaja obs. Zana-Semiej ul. Mikojana 20.  
**Gutowska Maria** /2 osoby./: Semipałatyńsk Kombinat Barak 34 kw. 23.  
**Gruszczynska Stanisława,** żona kpt.: Semipałatyńsk ul. Wiarylewa 41a.  
**Gliszczyńska Julia** /2 osoby./, żona kpt.: Semipałatyńsk Wodojemna 33.  
**Geman Władysław,** ppor. /3 osoby./: Semipałatyńsk Zaton Koz Zawod barak 10.  
**Gąsiorowska Janina,** żona por. 2 osoby: Semipałatyńsk Rylejewa. 41a.  
**Golczewska Helena** 1 osoba: Semipałatyńsk Zana Siemiej pocz/otd. Miasokombinat Kirpicznyj Zawod 1.  
**Gotłas Helena** 1 osoba: Semipałatyńsk Zana Siemiej pocz/otd. Miasokombinat Kirpicznyj Zawod 1.  
**Golecka Maria,** żona ofic. z synem i teściową: Semipałatyńsk Zana Siemiej pocz/otd. Miasokombinat Kirpicznyj Zawod 1.  
**Gobczewska Helena** z córką: Semipałatyńsk Zana Siemiej pocz/otd. Miasokombinat Kirpicznyj Zawod 1.  
**Górecka Maria,** żona szer. 1 osoba: Semipałatyńsk, Krasnoarmiejska 46.  
**Grys Maria,** żona pol. 2 osoby: Semipałatyńsk obs. Kaliniński rejon Zana Siemiej Krasna 27.  
**Horodyska Małgorzata,** 2 osoby: Semipałatyńsk Zana Siemiej ul. Narolna 15.  
**Halicka Eugenia,** żona kpt. 1 osoba: Semipałatyńsk Wodojemnaja 43.  
**Hawalewicz Zofia,** żona kpt., 2 osoby: Semipałatyńsk, Wodojemnaja 33.  
**Hofman Zofia,** żona kpt. 1 osoba: Semipałatyńsk Kirowa 90a.  
**Horodyska Jadwiga,** żona por., 1 osoba: Semipałatyńsk Awaja 34.  
**Jaeschke Leopold,** syn ppor.: Semipałatyńsk, Profinterny 32.  
**Jakubowska Stefania** 1 osoba: Semipałatyńsk Zana Siemiej pocz/otd. Miasokombinat Kirpicznyj Zawod 1.  
**Janicka Jadwiga,** żona kpt.: Semipałatyńsk, Stepna 59.  
**Jakubowska Katarzyna,** żona chor., 3 osoby: Semipałatyńsk, Krasnoarmiejska 154.  
**Jackowska Janina,** 2 osoby: Semipałatyńsk, Uczyliszna 27.  
**Krysa Janina,** 2 osoby, żona por.: Semipałatyńsk Koz zawod barak 5.  
**Kulikowska Wanda,** żona kpt., 2 osoby: Semipałatyńsk, Stepna 59.  
**Kulczycka Stanisława** 2 osoby: Semipałatyńsk Koz zawod barak 34.  
**Kaszubska Stanisława,** żona kpt., 3 osoby: Semipałatyńsk, Profinterny 16.  
**Kinelowia Zofia,** 1 osoba: Semipałatyńsk, Akademika Pawłowa 128.  
**Kasparkowa Anna,** żona ofic., 4 osoby: Semipałatyńsk, Rozdzielna 61.  
**Knopińska Zofia,** żona por.: Semipałatyńsk, Proletarska 93.  
**Knopp Janina,** 1 osoba, żona ptk.: Semipałatyńsk Zana Siemiej, Szkolna 13.  
**Kwiatkowska Janina,** żona ppor., 1 osoba: Semipałatyńsk, Uczyliszna 83.  
**Kaniak Antonina,** żona ppor., 1 osoba: Semipałatyńsk, Uczyliszna 27.  
**Kowalewska Kazimiera,** 2 osoby: Semipałatyńsk pocz. Zaton kozzawod barak 34 m. 21.  
**Kruczkowski Władysław,** kpt., 1 osoba: Semipałatyńsk, Kirpicznyj zawod 3.  
**Kawa Janina,** żona pol.: Semipałatyńsk, Krasnoarmiejska 154.  
**Kadubkiewicz Matylda,** 1 osoba: Semipałatyńsk, Zana Siemiej, Glinki 12.  
**Kózka Maria,** żona kpt., 1 osoba: Semipałatyńsk, Krasnoarmiejska 46.  
**Komarska Jadwiga,** żona ppor., 1 osoba: Semipałatyńsk, Rozdzielna 105.  
**Kotuszko Stanisław** 1 osoba: Semipałatyńsk Zaton Koz Zawod barak 10.  
**Karocki Dymitr,** syn. por., 2 osoby: Semipałatyńsk st. Zana Siemiej pocz/otd. Miasokombinat Kirpicznyj Zawod 1.  
**Kowalewska Maria,** córka por.: Semipałatyńsk, st. Zana Siemiej pocz/otd. Miasokombinat Kirpicznyj Zawod 1.  
**Klaskowa Anna,** żona por., 1 osoba: Semipałatyńsk, st. Zana Siemiej pocz/otd. Miasokombinat Kirpicznyj Zawod 1.  
**Klaczynska Stanisława,** żona por., 2 osoby: Semipałatyńsk, st. Zana Siemiej pocz/otd. Miasokombinat Kirpicznyj Zawod 1.  
**Komarowska Stanisława,** żona kpt., 2 osoby: Semipałatyńsk, st. Zana Siemiej pocz/otd. Miasokombinat Kirpicznyj Zawod 1.  
**Kornak Salomea,** 4 osoby: Semipałatyńsk, st. Zana Siemiej pocz/otd. Miasokombinat Kirpicznyj Zawod 1.  
**Kornicka Amelia,** żona ptk.: Semipałatyńsk, st. Zana Siemiej pocz/otd. Miasokombinat Kirpicznyj Zawod 1.  
**Kowalska Maria,** 2 osoby: Semipałatyńsk, st. Zana Siemiej pocz/otd. Miasokombinat Kirpicznyj Zawod 1.  
**Krakowska Helena,** żona polic., 2 osoby: Semipałatyńsk, st. Zana Siemiej pocz/otd. Miasokombinat Kirpicznyj Zawod 1.  
**Kwiatkowska Bogusława,** żona kpt., 3 osoby: Semipałatyńsk, st. Zana Siemiej pocz/otd. Miasokombinat Kirpicznyj Zawod 1.  
**Kucharska Maria,** 1 osoba: Semipałatyńsk Zana Siemiej pocz/otd. Miasokombinat Kirpicznyj Zawod 1.  
**Kujawska Janina,** żona ppor.: Semipałatyńsk Zana Siemiej pocz/otd. Miasokombinat Kirpicznyj Zawod 1.  
**Lachowska Janina,** żona por., 2 osoby: Semipałatyńsk, Krasna 7.  
**Linder Roza,** 5 osób: Semipałatyńsk Zana Siemiej pocz/otd. Miasokombinat Kirpicznyj Zawod 1.  
**Łabędzka Helena,** matka kpt., z wnuczką: Semipałatyńsk Zana Siemiej pocz/otd. Miasokombinat Kirpicznyj Zawod 1.  
**Lachowicz Katarzyna,** żona polic., 2 osoby: Semipałatyńsk, Profinterny 32.  
**Longenfeld Włodzimierz,** 2 osoby: Semipałatyńsk, Krasnoarmiejska 152.  
**Łazowska Zuzanna,** żona ptk., 5 osób: Semipałatyńsk, Karola Liebknechta 7.  
**Łukowska Maria,** żona por.: Semipałatyńsk, Uczyliszna 27.  
**Liszko Jadwiga,** córka ptk., 2 osoby: Semipałatyńsk, Kazachstaja 41.  
**Mochnocka Maria:** Semipałatyńsk, Kalinnna 68.  
**Martyn Kazimiera,** żona podof.: Semipałatyńsk, Stepnaja 20.  
**Mizyńska Stefania,** żona mjr.: Semipałatyńsk, Stepnaja 47.  
**Moneta Władysława,** żona polic., 2 osoby: Semipałatyńsk, Stepnaja 20.  
**Makowicz Waleria,** 1 osoba: Semipałatyńsk, Krasnoarmiejska 148.  
**Malawska Maria,** matka kpt.: Semipałatyńsk, Smoleńska 6.  
**Mazurek Jan,** por., 4 osoby: Semipałatyńsk, Zaton Swin-Baza 1.  
**Metanowska Amelia,** żona por., 1 osoba: Semipałatyńsk, Zana-Semiej Koperatywna 11.  
**Mucha Maria,** 1 osoba: Semipałatyńsk, Uczyliszna 27.  
**Malska Jadwiga,** żona ppor., 4 osoby: Semipałatyńsk, Taszkiencka 47.  
**Mysków Zofia,** żona kpt., 1 osoba: Semipałatyńsk, Koperatywna 11.  
**Małczyńska Janina,** żona ptk., 2 osoby: Semipałatyńsk, Zana Siemiej

pocz/otd. Miasokombinat Kirpicznyj zawod 1.  
**Migacz Rozalja,** żona polic., 5 osób: Semipałatyńsk Zana Siemiej pocz/otd. Miasokombinat Kirpicznyj zawod 1.  
**Milkowska Anna,** żona ptk., 2 osoby: Semipałatyńsk Zana Siemiej pocz/otd. Miasokombinat Kirpicznyj zawod 1.  
**Mueckowa Janina,** żona mjr.: Semipałatyńsk Zana Siemiej pocz/otd. Miasokombinat Kirpicznyj zawod 1.  
**Mastalska Leopoldina,** żona ppor., 1 osoba: Semipałatyńsk Zana Siemiej pocz/otd. Miasokombinat Kirpicznyj zawod 1.  
**Nowij Zdzisław,** 3 osoby: Semipałatyńsk, Gogola 6.  
**Nechay Teresa,** żona por., 3 osoby: Semipałatyńsk Zana Siemiej pocz/otd. Miasokombinat Kirpicznyj zawod 1.  
**Niedzielska Waleria,** 2 osoby: Semipałatyńsk, Kazachstka 50.  
**Nyczkowa Maria** Wiesława, 1 osoba: Semipałatyńsk, Nowoszułbiński rejon Swinio sowchoz Krasny Kazachstan uszcz. 1.  
**Niziowa Teofila** z 3 dziećmi: Semipałatyńsk Zaton Koz zawod barak 10.  
**Olasz Józef,** podof., 1 osoba: Semipałatyńsk Zana Siemiej pocz/otd. Miasokombinat Kirpicznyj zawod. Otwinowska Anna, córka kpt., 1 osoba: Semipałatyńsk, Mołotowa 106.  
**Olszańska Maria,** żona kpt.: Semipałatyńsk, Proletarska 93.  
**Paszczudzka Maria,** żona mjr.: Semipałatyńsk Paryska Komuna 49.  
**Plis Józef,** por., 1 osoba: Semipałatyńsk Koz zawod, barak 6.  
**Pawlik Agafia,** żona st. strz.: Semipałatyńsk, Smoleńska 15.  
**Prokosz Czesława,** żona por., 3 osoby: Semipałatyńsk, Smoleńska 15.  
**Plas Elżbieta,** 2 osoby: Semipałatyńsk Zaton Swin Baza.  
**Potocka Maria,** matka por.: Semipałatyńsk, Smoleńska 6.  
**Potocka Danuta:** Semipałatyńsk Koz zawod barak 34 kw. 27.  
**Plecharska Olga,** żona kpt.: Semipałatyńsk, Czajkowskiego 31.  
**Pressler Teresa,** żona kpt., 1 osoba: Semipałatyńsk, Paryskiej Komuny 39a.  
**Patar Helena,** żona pol., 2 osoby: Semipałatyńsk Koz zawod barak 10.  
**Podgórska Anna,** 3 osoby: Semipałatyńsk Traktowa 162 Koz zawod.  
**Patejdl Helena,** 1 osoba: Semipałatyńsk Zana Siemiej pocz/otd. Miasokombinat Kirpicznyj zawod 7.  
**Pflanzler Stanisława,** 2 osoby: Semipałatyńsk st. Zana Siemiej Miasokombinat Kirpicznyj zawod 1.  
**Polniaszek Aurelia,** żona ptk., 2 osoby: Semipałatyńsk st. Zana Siemiej Miasokombinat Kirpicznyj zawod 1.  
**Razniak Katarzyna,** żona polic., 3 osoby: Semipałatyńsk, st. Zana Siemiej Miasokombinat Kirpicznyj zawod 1.  
**Rzepka Paweł,** syn por., 1 osoba: Semipałatyńsk Zaton koz zawod.  
**Rekman Zofia,** żona ofic., 2 osoby: Semipałatyńsk Alezliczna 83.  
**Ropczycka Katarzyna,** 1 osoba, żona por.: Semipałatyńsk Zaton Swin Baza.  
**Radoń Stanisława Zofia,** żona polic., 4 osoby: Semipałatyńsk Zana Siemiej Kaliniński rej. ul. Dziambuła 73.  
**Regulanka Józefa,** siostra mjr., 1 osoba: Semipałatyńsk, Koz zawod barak 5.  
**Stankiewicz Julia,** matka por., 1 osoba: Semipałatyńsk Koz zawod barak 34 kw. 27.  
**Szybko Maria,** żona polic., 3 osoby: Semipałatyńsk pocz. Zaton Koz/zawod barak 34 kw. 21.  
**Sachetti Maria,** żona polic., 2 osoby: Semipałatyńsk Koz zawod barak 34 kw. 6.  
**Somiak Anna,** żona szer., 3 osoby: Semipałatyńsk Koz zawod barak 10.  
**Swiderska Wanda,** 1 osoba: Semipałatyńsk Koz zawod barak 5.  
**Sicińska Maria,** 2 osoby: Semipałatyńsk Zana Siemiej ul. Mikojana 20.  
**Straszynska Zofia:** Semipałatyńsk Zaton Swin baza 2.  
**Sliwoccka Stefania,** 3 osoby: Semipałatyńsk Ryderskaja 45.  
**Schrage Jadwiga,** żona mjr., 1 osoba: Semipałatyńsk Radzielnaja 92.  
**Sujorko Irena,** żona kpt., 1 osoba: Semipałatyńsk, Krasnoarmiejska 46.  
**Dr. Salicka Klara,** żona mjr.: Semipałatyńsk Stalina 119 i razj. kw. 2.  
**Sokolowska Maria,** żona mjr., 1 osoba: Semipałatyńsk, Zana Siemiej Nawodna 26.  
**Schober Stefania:** Semipałatyńsk pocz. Zana Siemiej Szkolna 13.  
**Szewczukiewicz Wincenta,** żona ppor., 2 osoby: Semipałatyńsk Zaton Swin Baza.  
**Szlaflenberg Eugenia,** żona mjr., 1 osoba: Semipałatyńsk, Maksyma Gorkiego 67.  
**Szafran Jadwiga,** żona rtm., 2 osoby: Semipałatyńsk, Maksyma Gorkiego nr. 19 pos. polskie.  
**Szablowska Krystyna,** żona ofic.: Semipałatyńsk, Kazachstaja 41.  
**Stepan Róża,** żona por., 2 osoby: Semipałatyńsk, Zana Siemiej, Krasna 3.  
**Smigina Maria,** żona polic., 2 osoby: Semipałatyńsk, Zana Siemiej Krasna 3.

**Szabowska Katarzyna,** żona polic., 2 osoby: Semipałatyńsk, Smoleńska 6.  
**Stamp Stanisława,** żona ptk., 2 osoby: Semipałatyńsk Paryskiej Komuny 49.  
**Soltyniak Walentyna,** żona kpt. z dzieckiem: Semipałatyńsk, ul. Uczyliszcznaja 49.  
**Soltysiak Zofia,** żona wojsk., 2 osoby: Semipałatyńsk, ul. Profinterny 16.  
**Siwek Emilia,** matka por., 2 osoby: Semipałatyńsk, Koz zawod Kirpicznyj zawod 1.  
**Skwarek Zofia,** żona polic., 2 osoby: Semipałatyńsk, st. Zana Siemiej pocz/otd. Miasokombinat Kirpicznyj Zawod 1.  
**Sygnarek Janina,** żona kpt., 2 osoby: Semipałatyńsk, St. Zana Siemiej pocz/otd. Miasokombinat Kirpicznyj zawod 1.  
**Szkodzińska Stanisława,** żona mjr., 4 osoby: Semipałatyńsk, st. Zana Siemiej pocz/otd. Miasokombinat Kirpicznyj zawod 1.  
**Skupowna /Cwiekalska/ Zofia,** żona mjr.: Semipałatyńsk, st. Zana Siemiej pocz/otd. Miasokombinat Kirpicznyj zawod 1.  
**Turkowa Jadwiga,** żona kpt., 2 osoby: Semipałatyńsk, Krasnoarmiejska 46.  
**Typrowicz Maria,** żona mjr., 1 osoba: Semipałatyńsk, Zana Siemiej Narodna 26.  
**Tyszwlewiec Maria,** żona polic., 1 dziecko: Semipałatyńsk, Mołotowa 106.  
**Twardowa Amelia,** żona wojsk., 3 osoby: Semipałatyńsk, Koz zawod barak 34.  
**Terlecka Helena,** 1 osoba: Semipałatyńsk, st. Zana-Semiej pocz/otd. Miasokombinat Kirpicznyj zawod 1.  
**Urzędowska Stefania,** siostra ptk., 4 osoby: Semipałatyńsk, st. Zana-Semiej pocz/otd. Miasokombinat Kirpicznyj zawod 1.  
**Urbańska Halina,** żona mjr., 2 osoby: Semipałatyńsk, Kozzawod barak 5.  
**Wartanowicz Krystyna,** żona por., 2 osoby: Semipałatyńsk, pocz. Zaton Swinbaza 1.  
**Wisznowski Michał,** syn por., 3 osoby: Semipałatyńsk Zaton Kozzawod dom 7 kw. 7.  
**Wincklerowa Maria,** żona por., 2 osoby: Semipałatyńsk Zana-Semiej, Karkaralińska 20.  
**Wróbel Helena,** matka wojsk., 6 osób: Semipałatyńsk, Kozzawod, barak 5 kw. 23b.  
**Walkowiak Petronela,** 3 osoby: Semipałatyńsk, Kozzawod barak 34.  
**Wolkowa Zofia,** żona por., 2 osoby: Semipałatyńsk Komisarskaja 109.  
**Wehr Wiktoria,** żona mjr., 2 osoby: Semipałatyńsk Kozzawod barak 6.  
**Wawrzyszak Helena:** Semipałatyńsk, st. Zana Siemiej pocz/otd. Miasokombinat Kirpicznyj Zawod 1.  
**Zabłocki Zygmunt,** 1 osoba: Semipałatyńsk, st. Zana siemiej pocz/otd. Miasokombinat Kirpicznyj Zawod 1.  
**Zeglicka Honorata,** żona kap., 2 osoby: Semipałatyńsk, Uczyliszcznaja 49.  
**Zacharjasiewicz Janina,** żona pchor.: Semipałatyńsk Zaton Swinbaza 1.  
**Zamorska Julia,** żona sierż., 2 osoby: Semipałatyńsk, Majkowskiego 129.  
**Zajdenman Amelia,** żona ppor.: Semipałatyńsk Krasnoarmiejska 46.  
**Zankowska Katarzyna:** Semipałatyńsk Kozzawod barak 34.  
**Zamarlik Julia,** żona wojsk.: Semipałatyńsk Kozzawod barak 34.  
**Zółkiewicz Irena,** żona polic., z 3 dziećmi: Semipałatyńsk, Koz Zawod barak 34.  
**Zarańska Ludgarda,** siostra por., 1 osoba: Semipałatyńsk, Kozzawod barak 34.  
**Zochowska, Ludwika** z synem, żona polic.: Semipałatyńsk Kozzawod barak 10.  
**Zalawska Stanisława** z 2 dziećmi: Semipałatyńsk Gercena 90.

**WYKAZ nr. 18.**

Kujbyszew, 19.XII.1941 r.  
**Alberti Maria,** matka ofic., z 3 córkami i 3 wnuczkami: Semipałatyńsk Krasnoarmiejska 46.  
**Adamkowska Laura,** żona ptk.: Kustanajskaja obs. Seltosznorski rejon 76 razjezd, pocz. Kajbagoz.  
**Antoszek Helena:** Sewiero-Kazachstan. obs. Bulaerski rejon Czestozkoje.  
**Andryczyk Maria,** żona podof.: Semipałatyńsk Marskowskiego 129.  
**Bańkowski Kazimierz,** pchor. z żoną i dzieckiem: Marinskaja resp. Morkizskij rejon Hersojski posiołek kołchoz Udarnik.  
**Barowa Eugenia:** Aktiubińska obszar Hobdiński rejon Hersojski posiołek kołchoz Udarnik.  
**Borkowska,** żona kpt., z córką: Swierok obszar Sierowski rejon pocz. Soswa posiołek Zarzecze.  
**Bober Maria,** żona post. z 3 dziećmi: Akmolińska obszar Hebda rejon kołchoz Worosziłowa poczta Nowoaleksiejewka.  
**Błaziewicz Władysław,** mjr. z żoną i 2 dziećmi: Altajskaja obszar Rysk Tomczenko 23.  
**Buczyńska Jadwiga,** żona ofic., 2 córki: Altajskij Kraj st. Toticha Krasnoarmiejskaja nr. 2.  
**Bochmowa Michalina,** żona por.: Semipałatyńsk ul. Gercena 10.  
**Bortowska Jadwiga,** żona ofic.: Sa-



markand Staryj Gorod Beszkeński 18.  
 Bacman: Krasnorski rejon Ustb. Abakoniskij rejon Czernogorsk.  
 Brzezińska Józefa, żona ppk.: Urdzar Kallinina 23.  
 Budeńska Sukniewicz Stefan: Akmulińska obłast Efrełowska.  
 Bobrowicz Jadwiga, żona mjr., 4 osoby: Kustanowskaja obłast Presnorski rejon pos. Kaban.  
 Bieleccy Jan i Adam, synowie rtm.: Semipałatyński obłast Kokpektyński rejon Bolszaja Bukoń. u Lili Chmielewskiej.  
 Bachmanik Bronisława, siostra wojsk., 3 dzieci: Semipałatyński, Zaton Swiniobaza.  
 Boraczyńska Józefa, żona wojsk. z siostrą: Semipałatyński, Zaton Swiniobaza.  
 Banderowicz Paulina z córką: Semipałatyński, Zaton Swiniobaza.  
 Brodzikowska Danuta, żona por.: Kustanajskaja obłast Paszkowski rejon posełek Orlikow.  
 Bajorek Karolina, żona ofic.: Semipałatyński Komisarska 172.  
 Birsz Janina, żona ppor. z dzieckiem: Semipałatyńska obłast Dżarmiński ks. Tok. rejon Georgewka.  
 Birn Jadwiga, żona ppor.: Sewero Kazachstan, Krasnojerska rej. ul. Bolneczna 3.  
 Biler Maria, żona kpt. z córką: Semipałatyński, Kożzawod Barak 5.  
 Czerska Ludwika, żona podof., 4 dzieci: Semipałatyński, Swiniobaza 1.  
 Chodźko-Zajko Janina, żona ppk.: Semipałatyński, Kożzawod.  
 Czyż Irena, żona ppk., z 2 córkami: Tock.  
 Czarnocka Jadwiga, żona kpt., z 2 dziećmi: Samarkand obł. Urgut, postestante.  
 Czuporykowa Maria: Urdzar, Sowieckaja 42.  
 Czeremyszyński: Alma Ata Umiński rejon Tagar poste restante.  
 Chelmecka Maria, żona kpt., z 2 dziećmi: Ałtajski kraj Perfenowo rejon seto Perfenowo ul. Oktjabrskaja 29.  
 Czerwińska Zofia, żona ktp., z dziećmi: Sew. Kazachstan. obłast Presnorski rejon Ekaterymiński ss.  
 Czheiche Zofia, żona gen.: Semipałatyńska obłast Urdzar Komsołska 62.  
 Chmura Maria, żona mjr.: Orenburg p. p. swiazi.  
 Centkowska Kazimiera z 2 synami: Semipałatyński Zaton Swiniobaza.  
 Czelewska z córką: Semipałatyński, Zaton Swiniobaza.  
 Czaja Tekla, żona por., z synem: Akmulińska obł. poczta Marzewka ks. Ckatiabr.  
 Czajk Eugenia, żona st. sierż., z 2 dziećmi: Akmulińska obłast Martuk Sowieckaja 16.  
 Chmielikowa: Semipałatyńska obłast Kokpekt, rejon Bolszaja Bukoń u Lili Chmielewskiej.  
 Centerowska Irena: Sewero Kazachstanskaja obłast Kellerowski rejon Krasnaja Poloska, żona przed. pol., z 3 dziećmi: Semipałatyński Zaton Swiniobaza.  
 Czarniak Stefania, żona ppor.: Semipałatyński Zaton Swiniobaza.  
 Chudziabiewicz Maria, żona mjr., z dziećmi i rodzicami: Semipałatyński Awiacjonka 17.  
 Celińska Leokadia, żona mjr., z córką: Semipałatyński Kurowa 1666.  
 Cieszkowska Jadwiga, żona ppk.: Semipałatyński, Gorkogo 19A.  
 Dekanska Leokadia, żona mjr., z 2 dziećmi: Marińska resp. Morkijski rejon pos. Weszura Hurumalski p/p kwartał 31.  
 Dzierżyńska Kazimiera: Akmulińska obłast Hobdiński rejon Nowoaleksejewki.  
 Dabrowska Maria, żona por., z 2 dziećmi: Semipałatyńska obłast Nowosulbiński rejon setochoz 2 piatiletka.  
 Dekanska, żona mjr., z córką:

Swierdłowska obłast Sierowski rejon poczta Cocha.  
 Dukowicz Stanisława, żona kpt., z synem: Kustanajskaja obłast Presnorski rejon stan. Liebieżaja post. Kabanija.  
 Dykdalewicz Antonina, żona kpt., z 2 dziećmi: Semipałatyński, Gercowa 144.  
 Dębic Wiktorja: Semipałatyński Zaton Swiniobaza 1.  
 Drozdowski, ojciec ofic., z żoną i wnuczką: Semipałatyński Zaton Swiniobaza 1.  
 Dryłowa Wanda: Semipałatyński 3 pocztowe otdielenie ul. Karola Liebknechta 17.  
 Dąbrowicka Jadwiga, żona wachm.: Kustanajskaja obłast Karabaskij rejon Kulstolawskaja Ziarnokołchoz 55 kw. 35.  
 Drelichowska Janina, żona plut.: Semipałatyński Kazachstan 54.  
 Eckert Stanisława: Semipałatyński Zaton Swiniobaza.  
 Falińska Wanda, żona por.: Buzułuk Pierwomajskaja 1.  
 Fabry Maria, żona gen.: Semipałatyńska obł. Ajaguzki rejon setochoz Mylbugak ferma 1.  
 Ferkaluk Julia: Semipałatyńska obłast. Komisarska 52.  
 Fiałkiewicz-Dryłowa Wanda, żona ppor. z córką i matką: Semipałatyński 3 poczt./otdelenie ul. Karola Liebknechta 17.  
 Grygoruk Barbara, żona wojsk., z 1 dzieckiem: Semipałatyński Swiniobaza 1.  
 Gerakluk Julia: Semipałatyński, Gorkiego 19.  
 Gīgiel-Malechowicz Teresa, żona ppk.: Semipałatyńska obłast Ajagur kwartał VII dom 106 ż.  
 Górnicka Wanda, żona por., z 3 dziećmi: Akmulińska obłast Hobda kołchoz Worosziłowa poczta Aleksiejewka.  
 Głowacka Helena, żona ppk., z matką, 3 dzieci i siostrą z 2 dziećmi: Kustanajskaja obłast Fiedorowski rejon pos. Kupyczka.  
 Guniowa Augusta, żona por. z dzieckiem, matką i 2 siostrami: Akmulińska obłast Hobdiński rejon seto Rapowka kołchoz Kurow.  
 Gotawska Zofia, 3 osoby: Pawł-

darskaja obł. Miasosowchoz Pawłodar.  
 Gardulska Elżbieta, żona por., z synem: Zariński rejon, Zeordowska Stepnaja 108 Turkskubskaja st. dor. st. Zangiz Tobe.  
 Gokarczuk Jadwiga z dziećmi: Semipałatyński, Zaton Swiniobaza.  
 Gosińska Anna, żona podof., z dzieckiem: Semipałatyński, Zaton Swiniobaza.  
 Górka Michalina, żona por., z rodziną: Semipałatyński Zaton Swiniobaza.  
 Glaty Olga, żona mjr.: Semipałatyński Brenaha 88.  
 Horodyjski, rtm., z żoną i córką: Swierdłowska obłast Sierski rejon pos. Sośwa posiołek Gladkowski.  
 Hobiabz Serafina z matką i 2 dziećmi: Kustanajskaja obłast Peszkowski rejon zapasnyj Bolwton.  
 Herter Zofia, żona ppor., z 1 dzieckiem: Kustanajskaja obłast Mełederżyński rejon seto Berowskoje ul. Nabiereżnaja 8.  
 Haraszkiewicz Kazimierz, gen., 4 osoby: Tobolsk poste restante.  
 Idzikowska Janina, żona mjr.: Tatiszczew.  
 Jagielska Romualda, żona st. sierż.: pos. Gorki ul. Swoboda 4 poczta Majkar Małotowski obłast Czeromskij.  
 Józwiak Anna, żona post., z 2 córkami: Semipałatyński, Zaton Swiniobaza.  
 Jachimowicz Maria, żona wojsk.: Czelabiński Karabasz Worosz. Rudnik Sewiernij Specjoposiołek ul. Ługowaja barak 3 kwarta 26.  
 Jagielska Kazimiera, żona chor.: Kustanajskaja obłast Presnorskowska ul. Lenina kw. Kurowa.  
 Jankowska Maria, żona kpt.: Sem. Urdzar Sowszskaja 38.  
 Kazimierska Stefania, żona mjr. z córką: Swierdłowska obłast Tugulski rejon s. Kuljiowski Jawronyj. 76.  
 Kycia Eugenia, żona ppk.: Swierdłowska obłast Tugulski rejon s. Kuljiowski Jawronyj. 76.  
 Kostka Roman, of. mar., z żoną i 2 dziećmi: Marińska resp. Morszyski rejon poczta ostszura Nurumbalski p/p kw. 31.

Krechowicz Stefania z 2 dziećmi: Akmulińska obłast Hobduński rejon poczta Nowoaleksejewka.  
 Kietlińska Jadwiga, żona kpt. z 2 dziećmi: Sewero Kazachstanska obłast Oktjabrski rejon Sieto Kriwosokowo pocz. Markewka.  
 Kurylcowa Maria z 5 dziećmi: Mołotomskaja obłast Kizelowski rejon poczta Iwaka posiołek Stepanowka.  
 Konopacka Maria, siostra por.: Semipałatyński obłast Ajaguz kwartał 7 dom 27.  
 Kepska Helena, żona ofic., z 2 dziećmi: Akmulińska obłast Dżisurur rejon pocz. Dżisurur Bolnua.  
 Kapalczynska Józefa, żona mjr., z 2 dziećmi: Semipałatyńska obłast Urdzar Marksa 11.  
 Knopp Janina, żona ppk.: Semipałatyńska obłast Zana Semiej ul. Szeroka 13.  
 Kernberg Fryderyka, żona chor.: Jużnij Kazakstan st. Maszkent.  
 Kurkiewicz Maria, żona kpt., z córką: Semipałatyński ul. Gorkiego 19.  
 Klamut Zdenka, żona por., z 2 dziećmi i matką: Semipałatyński Zana Semiej Szkolna 13.  
 Kucyprówna Emilia, urzęd. DOK: Krasnouralsk ul. Truda Barak 64 kw. 1.  
 Kopczyńska Michalina, żona kpt., z córką: Alma-Ata rejon Ili Tałgar ul. Stalina 23.  
 Komorowa Bogumiła, żona por., z 1 dzieckiem: Swernowska obłast Nowo Aleksejewski rejon Ujahlralno kołchoz Soltanowka.  
 Krowicka Maria, żona post., z 1 dzieckiem: Semipałatyński Zaton Swiniobaza.  
 Konopnicka Krystyna, siostra rtm.: Marińska resp. Morkijski rejon poczta Bolszaj Jaramor podczestek Ozero.  
 Kosmowska Eugenia, żona bosm., z 2 dziećmi i matką: Akmuliński, Nowegarkasni rejon posiołek Perwoszańskij.  
 Kwiatkowska Maria, żona post., 2 dzieci: Semipałatyński Zaton Swiniobaza.  
 Kacszak Cecylja, żona post., 2 dzieci: Semipałatyński Zaton Swiniobaza.

Kugler Wanda, żona kpt.: Semipałatyński ul. Koromkaja 37.  
 Kociba Stanisława, żona chorąż., 2 dzieci: Semipałatyński ul. Krasnoarmijska 46.  
 Kowalczyk Maria, żona kpt.: Semipałatyński, ul. Krasnoarmijska 46.  
 Kózko Maria, żona kpt., z 1 dzieckiem: Semipałatyński Uczyłsna 49.  
 Kucentowa Wanda, żona podof., 2 dzieci: Semipałatyński, Swiniobaza.  
 Kasprzak Julia, żona kpt., 2 dzieci: Semipałatyński, Swiniobaza.  
 Komaszynska Stefania, żona por., z dzieckiem i matką: Semipałatyński Zaton Swiniobaza.  
 Lercher-Ciach Jadwiga: Kustanajskaja obłast Zatonolski rejon posiołek Sosnowka.  
 Ludwig Aleksandra, żona mjr.: Semipałatyński, Zaton Zawodskaja.  
 Ludwig Jadwiga, żona ofic., z synem: Sewero Kazachstanska obłast Leniński rejon Tangut m/s 303 cu.  
 Lewicka Maria: Semipałatyński Zaton Swiniobaza 2.  
 Łagowska Natalia, żona kpt.: St. Rudnikowa Orenburskiy żelaz. droż. Akmulińska obłast Stalina 6.  
 Łabudź Stanisława, żona ppor. z 3 dziećmi: Pawłodarskaja obłast Kaganowiczewskiej rejon seto Jermak ul. Gorkiego 11.  
 Łaguna Wanda z 2 dziećmi i ojcem, żona ppk.: Tomsk Moskowskiy Trakt nr. 20 kw. 4.  
 Łasińska Janina, żona kpt.: Nowosibirskaja obłast Kargasowski rejon pocz. Haunak.  
 Milewska Sabina, żona mjr. z 3 dziećmi: Archangielska obłast Suzma Bodpino.  
 Mazurkiewicz Jadwiga, żona ppk. z córką: Marińska S.S.R. poczta Ozierki im. Kozmodiemiański pow. Tritrutki skrzyż. Pocz. 10.  
 Malinowska Zofia, żona sierż.: Kazachstan Pawłodarskaja obłast Łozowski rejon posiołek Skietierynostawka.  
 Modelska: Semipałatyńska obłast Urdzar Karola Marksa 11.  
 Marczyńska Albina, żona por., z 3 dziećmi: Akmulińska obłast Hobda rejon kołchoz Worosziłowa poczta Nowoaleksejewka.  
 Malczewska Aniela: Semipałatyńska obłast Urdzar Furmanowa 52.  
 Maniszewska Małgorzata: Semipałatyńska obłast Urdzar Sowieckaja 42 na ręce Marii Pisarczykowej.  
 Mochnacka Maria, żona ppk.: Semipałatyński ul. Kalinina 68.  
 Mykietyń Wanda, żona kpt.: Kustanajskaja obłast Zatonolski rejon Sadeznowskoje p.o. posełek Pysnań.  
 Minejko Anna, żona mjr., 5 osób: Pawłodarskaja obłast Kujbyszewski rejon Ekibastuzkiy setochoz ferma 1.  
 Mróz Anna, żona kpt., z synem: Samarkand poste restante.  
 Miłowska Eliza, żona por., z 3 dziećmi: Akmulińska obłast poczta Markut Krasnoarmijska 52.  
 Moskwa Józefa z matką, żona przed.: Semipałatyński, Zaton Swiniobaza.  
 Malhomme Helena, żona ppor.: Buzułuk, sztab armii.  
 Nagórka Stefania: Kokang Pugawka 100.  
 Nawarecka Helena z dzieckiem: Semipałatyński.  
 Nowicy Jan i Władysław: Pawłodarska obłast Miasosotchoz Pawłodar.  
 Nawrocka Maria, żona st. sierż.: Semipałatyński Wojenna 88.  
 Nowak Kazimiera, żona wojsk., z 2 dziećmi: Semipałatyński Swiniobaza.  
 Nadolińska, żona kpt.: Urdzar Sadowa 4.  
 Ostrowska Zofia, żona podof. z dziećmi: Akmulińska obłast st. Makijska seto Białocerkewka.  
 Orlewska Wanda, żona kpt.: Nowosibirskaja obłast Kargasowski rejon pocz. Naunak Uśc Sylga.

## Pomoc dla Polaków w Rosji: £1,309

W myśl naszego postanowienia, aby w każdą pierwszą niedzielę miesiąca urządzać składkę na naszych biedujących braci w Rosji, personel i chorzy Szpit. Woj. Nr. 2 złożyli w dniu Wielkanocy kwotę £10 13s. 7d.

Prócz tego indywidualnie na moje ręce w formie ofiary lub nieprzyjętych przeze mnie missaliów złożyli:

	£	s.	d.
P.P. L. Bolesław, st. sierż.	5	0	0
G. Tadeusz, kpr.	10	0	0
G. Tadeusz, plut.	1	0	0
P. Nikodem, mgr, ppor.	1	4	
Gedroyciowa Zofia	1	0	0
P. Nikodem, ppor.	1	9	
P. Otton, ppk.	10	0	
K. Stanisław mgr, ppor.	2	0	0
S. Franciszek kpr.	10	0	
Szczepanowska Stefania	5	0	
P. Józef, strzelec	10	0	
Ze sprzedaży książki zeczek (nadwyżka)	7		
Skonfiskowane w kartach	1	0	
P. Nikodem ppor.	1	8	
S. Frank, strzelec	3	0	
	6	19	4
<b>Razem</b>	<b>£10</b>	<b>13</b>	<b>8</b>

Razem 17 13 0 Na temat ofiarności mógłbym przytoczyć kilka wzruszających szczegółów tak co do ofiarodawców funtowych, jakoteż i szylingowych, lecz przoszone mnie o nieujawnianie ich nazwisk. Wszelkimi tym Szlachetnym Braciom niech Bóg stokrotnie zapłaci. Ks. K. P.

Przesyłam Money Order na £5 (pięć funtów), które rodzina szkocka w Glasgowie złożyła bezimiennie (za pośrednictwem jednego z polskich podoficerów) na pomoc dla Polaków przebywających w Rosji.

Polski Ośrodek Szkolny im Stanisława Staszica \* \* \* Szanowny Panie Redaktorze, proszę przyjąć jeden funt na pomoc Polakom w Rosji zamiast kwiatów na groby poległych kolegów z mojej załogi z przekazaniem sumy na P.C.K. Łącząc wyrazy najlepszych życzeń dla pracowników "Polski Walczącej," pozostaję z poważaniem \* \* \* Sgt. Józef F. (R.A.F.) \* \* \*

Zamiast pożegnania w dniu odejścia z Brygady składam £2—na pomoc dla Polaków internowanych w Hiszpanii. Z. K.

Maria Przyb. składa na pomoc dla Polaków w Rosji 14s. otrzymane tyt. wynagrodzenia za uszyście koszul. \* \* \*

Will you please find enclosed 15s. for your relief fund in aid of Poles in Russia instead of a farewell souvenir for my friends in Scotland, Mrs. and Miss MacLellan. \* \* \* Kapr. L. S. \* \* \* Please find herewith 5s. for your help to Poles in Russia Fund. This will be instead of a farewell souvenir for my friend Mrs. MacLaren. \* \* \* Ulan "Czarnej Brygady"

Stosownie do wezwania p. Budzyńskiego przesyłam zamiast podarku w dniu opuszczenia m.p. 10s. i proszę o umieszczenie następującej notatki: Miss Eleanor B. may accept my warmest thanks for the kindness she showed me during the time I was a resident of P. I thought she will be pleased to know that I sent the sum I should have spent for a souvenir for her to the help for Poles in Russia Fund. Podch. Krzysztof R. \* \* \*

Przesyłam £4.8 / cztery funty, osiem szylingów/ zebrane wśród uczniów gimnazjum im. Juliusza Słowackiego w Dunalastair House, na fundusz pomocy Polakom w Rosji. \* \* \*

Nadto przekazali na ten cel: Dowódca I Korpusu £9. /nieprzyjęte honoraria autorskie/ p. Karol Leskowiec £3.15 /nieprzyjęte honoraria za artykuły drukowane w "Polsce Walczącej"/. \* \* \*

Łączną sumę zbiórki w dzisiejszym numerze £45.— (słownie czterdzieści pięć funtów) przekazaliśmy Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi. Suma powyższa podnosi ogólną sumę zebrań dotychczas z pośrednictwem "Polski Walczącej" do £1309, sh. 18.— (słownie tysiąc trzysta dziewięć funtów, osiemnaście szylingów).

Inż. Władysław KARASIEWICZ poszukuje byłych członków Związku Inwalidów Wojennych R.P. we Francji. Adres: Administracja Polski Walczącej.

**CAIRDS w DUNDEE PERTH**  
**MUNDURY DLA OFICERÓW**  
 Szujemy mundury dla Armji Lądowej, Marynarki i Lotnictwa.

SPIS RZECZY  
 Zbigniew Grabowski: Próba wytrzymałości.—Marian Smarzewski: Dwa orły /rysunek/.—Adam Sterbaita: Nowości lotnicze.—Działalność Lotnictwa Polskiego w Wielkiej Brytanii.—Czesław Poznanski: Powrót Laval.—Karol Leskowiec: Suwalszczyzna i Północne Mazowsze —1941.—Do Polaków—Przemówienie radiowe gen. Sikorskiego.—Marta Wańkowiecówna: "Siła w trudach"/Korespondencja własna/.—Władysław Wójcik: My i wy—dwie emigracje /Korespondencja własna/.—Arnold Jaskowski: Wspomnienia z Kampanii Norweskiej /III/.—Zbigniew Grabowski: Szkic sytuacyjny.—Wiktor Budzyński: Bez blackoutu.—Adresy rodzin wojskowych w Z.S.R.R.—Pomoc dla Polaków w Rosji.—Fotografie.—Mapa.

**ORCHARD HOTEL**  
 PORTLAND STREET, MARBLE ARCH, LONDON, W.1. Tel.: MAY 3741.  
 Jego położenie w centrum miasta czyni hotel prawdziwym rendez-vous naszych Aliantów, z wias z cza wojskowych znajdujących się na urlopie.

Witamy naszych dzielnych Aliantów! Radzi będziemy dostarczyć wam lekarstw i przyborów toaletowych  
**JAMES ANDERSON (CHEMIST), LTD.**  
 70/74, Commercial Street, Dundee—Angus

JEZELI SZUKASZ POKOJU LUB LOKATORA zwróć się do Billy BIURO POSREDNICTWA MIESZKAN UMEBLOWANYCH.  
 17a, Goldhurst Terrace, N.W.6, naprzeciwko John Barnes. Tel.: MAIDA Vale 5524. Otwarte codziennie bez przerwy, także w soboty

**MORTON & SON**  
 Krawcy wojskowi i konfekcja meska Mundury dla Oficerów Polskich przepisowego kroju  
 78, Commercial Street, Dundee.

**ESPLANADE HOTEL**  
 2, WARRINGTON CRESCENT, LONDON, W.9. Tel.: GUN 1021.  
 Bieżąca ciepła i zimna woda we wszystkich pokojach. Centralne ogrzewanie. Pokój z kąpielą od 9/6. Mówi się po polsku. Doskonała kuchnia polsko-rosyjska.

Dyplomowana nauczycielka języka angielskiego, mówiąca płynnie po francusku, udziela lekcji angielskiego (od 2 sh. za godz.)  
 A. L. T. Dawson, 62a, Queensway, Flat 3, Bayswater, W.2. Tel. Bay 1706.

WYDAJE BIURO PROPAGANDY I OŚWIATY.  
 Adres Redakcji (Editorial Offices): 5, Portugal St., W.C.2. Tel., HOLborn 7600. I-e piętro, Redaktor przyjmuje w poniedziałki i wtorki od godziny 11-ej—13-ej.  
 Przedruk dozwolony tylko za podaniem źródła.

Warunki prenumeraty: Miesięcznie z przesyłką pocztową—sh.1. Kwartalnie z przesyłką pocztową—sh.3. Należność prosimy wpłacać przekazem pocztowym (Postal Order) pod adresem Administracji.  
 Ceny ogłoszeń: 1 cal przez jeden łam—sh.15 0d. bez względu na stronę, drobne ogłoszenia—sh.6 0d. za 1 cal. Ogłoszenia o poszukiwaniu pracy i osób 50% taniej.  
 Adres Administracji (Business Offices): 63, Lincoln's Inn Fields, W.C.2. Tel., Chancery 5505 i 5506.

**AUTORYZOWANA WYTWÓRNIĄ ROGATYWEK**  
**LOCK & CO. HATTERS, S. James's Street LONDON.**  
 Gona £3 od sztuki Przy 6 szt. i więcej dajemy rabat.  
 Listy po polsku zrozumieją.  
 POLSKI KRAWIEC wykonuje ubrania cywilne i mundury wojskowe oraz damskie kostiumy po cenach umiarkowanych. Poprawki i przeróbki. Specjalista w cerowaniu bez śladu wypalonych dzian i rozdarcia materiału.  
 M. FOX, 31a, Buckingham Palace Road, S.W.1. Wejście obok Hotelu Rubens. Tel.: VICTORIA 8241.